Nr. 242. We Lwowie Sobota dnia 22 Października 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi i	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grunangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33. Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann i Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia **zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wojna rosyjsko-japońska.

Królestwo przed mobilizacyą.

Wieść niesie — pisze warszawski korespondent *Dziennika Pozn.* — dotąd urzędowo niesprawdzona, ale nabierająca coraz więcej prawdopodobieństwa, że warszawski okręg wojskowy będzie niebawem częściowo zmobilizowany. Wprawdzie niektóre oddziały wojsk, zwłaszcza artyleryi, poszły już dawniej na plac boju, a nawet uczestniczyły w nieszczęśliwych dla oręża rosyjskiego bitwach pod Liaojanem i ostatniej, ze wszystkich największej klęsce, na linii Telin-Mukden. Były to, nawiasem mówiąc, najlepsze działa, jakie dotychczas Rosya na plac walki wysłała, a nawet, choć ostateczny rezultat jest tak bardzo przygnębiający, wyświadczyły, według sprawozdań samych Japończyków, znakomite usługi. Dotychczas jednak mobilizacyi rezerw, nawet częściowej w naszym okręgu niezarządzono. Istnieje zresztą tajna konwencya między Rosyą a Francyą, mocą której Rosya zobowiązała się na granicy pruskiej w Królestwie Polskiem utrzymywać stale 250 tysięcy wojska liniowego. Warunkowi temu stało się zadość. Aby liczby tej nie uszczuplić, obmyślono następujący środek: Cztery powiaty okręgu warszawskiego, mianowicie: kutnowski, nowo-radomski, kielecki i jeden w gubernii łomżyńskiej zostaną zmobilizowane; rezerwy zostaną na miejscu wojsk liniowych a linia pójdzie na plac boju. Tym sposobem otrzyma się kontyngens kilkunastu tysięcy wojska. Termin mobilizacyi tej naznaczono na 22 i 23 bm.

Ponieważ rzecz ta, choć dotąd utrzymywana w tajemnicy, przedostała się do wiadomości ogółu, skutkiem układania list poborowych, więc pomiędzy rezerwistami panuje trwoga, nie chcą bowiem wierzyć, że oni właśnie pozostaną w kraju, w zastępstwie linii. Nawet jednak, gdyby istotnie pozostali, to oderwanie ich na czas nieograniczony od pracy i zajęć, dających utrzymanie rodzinom, budzi obawę powiększenia zastępów ludzi bez chleba, już i bez tego tak licznych w kraju naszym. Obawa zwiększa się tem bardziej, gdyż rozporządzenie zmobilizowania czterech powiatów uważać wolno za tymczasowe, mogące być w każdej chwili rozszerzonem na całe Królestwo Polskie. Przewidywania to są tem słuszniejsze, ponieważ rozkaz mobilizacyjny przygotowany został już od kilku tygodni, a świeże straty armii rosyjskiej są tak straszne, że zapotrzebowanie nowych sił stało się znów koniecznem, tem bardziej, że koniec wojny, zamiast zbliżać się, oddalać się zdaje z każdą nową porażką. Jak dalece rezerwy wojsk niechętnie wstępują napowrót do szeregów i z niechęcią służbę w nich pełnią, zawsze w obawie, że jutro mogą ich posłać na rzeź, dowodzi smutny fakt, jaki się zdarzył 12 bm. pod Warszawą, na placu mustry na Bielanach. Jednego z rezerwistów, powołanych na zwyczajne ćwiczenia, uderzył oficer pięścią pod brodę, znalazłszy, że postawa jego w szeregu nie jest prawidłową. Rezerwista (zdaje się Polak), wymierzył mu natychmiast policzek. Oficer dobył pałasza, chcąc doraźnie opornego ukarać. Koledzy jednakże rzucili się na oficera i na obecnych podoficerów. Wszczęła się zażarta bójka. Zawezwano żołnierzy liniowych, którzy przybiegli na pomoc z bagnetami. Ponieważ rezerwiści mieli także karabiny z bagnetami, więc bójka przybrała rozmiary krwawe. Ostatecznie, po obydwóch stronach zostało około 20 lżej lub ciężej rannych. Podobno dwóch już zmarło. Sprawa skończy się oczywiście przed sądem wojennym, który nie wybacza.

Dodać należy, że pomiędzy rezerwistami znajdowali się przeważnie Polacy. Pomimo że o zajściu całem, jak łatwo pojąć, ani słowa pisać nie wolno, fakt jednak rozszedł się natychmiast po całem mieście, komentowany w najrozmaitszy sposób, a właśnie dla tego, ponieważ pisać o nim zabroniono, urósł w opowiadaniu tłumów do przesadnych rozmiarów — bo do takich rezultatów prowadzą zawsze zakazy w razach podobnych. Tyle pewna, że zajście wczorajsze jest dziś na ustach wszystkich, zwłaszcza ludu i że echa jego rozbrzmiewają na wszystkich ulicach Warszawy.

Między Jantajem a Mukdenem.

Dopiero obecnie nadchodzą nieco obszerniejsze sprawozdania o walkach, toczonych na przestrzeni między Jantajem a Mukdenem. Przytaczamy dziś dwie relacye rosyjskich korespondentów — a więc zabarwione jak najkorzystniej dla Rosyi — jedną znanego Niemirowicza-Danczenki, drugą Ładyżeńskiego. Choć obie te korespondencye są krótkie i pisane w pośpiechu, przecież całą grozę tych zażartych walk przedstawiają.

Przed świtem dnia 13 bm. — pisze Danczenko — Japończycy ześrodkowali swoje siły i w nieprzejrzanych ciemnościach rzucili się natychmiast na wojska rosyjskie. Rozpoczęła się zażarta walka. Nasze rosyjskie działa strzelały na odległość 300 sążni, przyczem generał Riabinkin został raniony śmiertelnie, dowódca dywizyonu Smoleński zabity; dowódcy bateryi: czwartej Baranow i szóstej Awerkiew polegli, piątej Łunski został raniony. Z całego grona oficerów pozostało przy życiu zaledwie dwóch. Dali oni jeszcze do przeciwnika kilka kolejnych strzałów. W obec niemożności uratowania armat, uwieziono wozy amunicyi.

Uderzenie skierowane przez Japończyków na środek wojsk rosyjskich, zostało mężnie odparte przez wojska Zarubajewa i Meyendorfa. Nocny napad na nowoczerkasców i jego niepowodzenie zmusiło Japończyków do przeniesienia punktu ciężkości bitwy na rosyjskie skrzydło prawe.

Cały dzień trwała gorąca kanonada. Nieprzyjaciel kilkakrotnie rzucał się do ataku na bagnety, ale był zawsze odparty. Podczas jednego z takich ataków, kiedy na jednej z pozycyi poległa cała obsługa, rzucili się z takim impetem, że części armat nie podobna było wyprowadzić i zostały one w okopach. Zrobiono wtedy wysiłek, aby je odbić. W ataku brali udział juchnowcy i jepifańcy, którzy odrzucili Japończyków i spędzili z pozycyi.

Od rana 13 bm. Japończycy powstrzymali atak na prawe skrzydło i do godziny trzeciej popołudniu silnie ostrzeliwali środek wojsk rosyjskich. Po godzinie trzeciej znowu rozpoczęli atak na prawe skrzydło i zgniótłszy je liczbą, zmusili znowu do cofnięcia się o kilka wiorst. O godzinie ósmej wieczorem bitwa przycichła na całym froncie i tylko w różnych punktach można było zauważyć sygnały. Widocznie rozmaite oddziały japońskie o coś się ze sobą umawiały. Czternastego października huk dział nie ustawał ani na chwilę. Nie było nawet zwykłej chwili odpoczynkowej między godziną dwunastą a pierwszą w południe, której zawsze dopilnowują Japończycy. Pod przykryciem tego ognia piechota japońska szła naprzód odważnie, atakując zajmowane przez Rosyan pozycye. Pomimo jednak cudów odwagi, ujawnianych przez Japończyków, ich ataki zostały odparte.

Inny korespondent Ładyżeński tak walki te opisuje: Ani częściowe powodzenia, ani legendowe czyny wojsk nie mogły nadać rosyjskim wojskom stanowczo pomyślnego zwrotu. Wojska, dzięki niesłychanym wysiłkom, zajęły panujące wyżyny, ale nie mając tam artyleryi i nie będąc w stanie wciągnąć dział, musiały się cofnąć z nich, ponieważ gromiła je artylerya górska, umieszczona zawczasu przez Japończyków w odpowiednich miejscach. Miejscowość okazała się nietylko trudną do przejścia, ale i nieznaną. Ulewa, jaka spadła tam d. 14 października, zepsuła i zalała wodą już i bez tego złe drogi i utrudniła Rosyanom położenie. Należy więc uważać operacyę ogólnego prześcia do ruchów zaczepnych za nieudaną. Wobec poniesionych przez Rosyan ciężkich strat, niezbyt znacznych w stosunku procentowym do armii, ale ogromnych pod względem ilościowym, przypuszczam, że dalsze nawet zupełnie udane działania wojsk rosyjskich nie dadzą Rosyi zwycięztwa, któreby decydowało o losach kampanii, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Opowieść o demoralizacyi Japończyków okazała się fikcyą, wymysłem próżniaczych optymistów, przepełniających bufet w Mukdenie zamiast tego, aby iść do walki.

Uważam za rzecz niewątpliwą, że Japończycy bronić będą swych pozycyj na każdym kroku i aż do tego czasu, dopóki Rosya nie zgniecie ich ogromną liczbą swoich wojsk, nie pozwolą na decydujące zwycięztwo, któreby otwarło rosyjskim wojskom drogę do Portu Artura. Całe pułki, stopniałe w oczach, olbrzymie straty oficerów mówią dostatecznie o dzielności rosyjskiej armii, ale ta znajduje się w ciężkich warunkach. Przez stacyę Mukden, według minimalnego obliczenia, przeszło 23.000 ranionych. Jest jednak dla nich i inna droga - prosto na Tielin.

Sukces, nie zwycięztwo.

Zwycięstwo, którem Petersburg, nawykły do ciągłych porażek, tak wielce się d. 18 bm radował, zwłaszcza, że przypadło w imieniny nowo narodzonego carewicza Aleksego, było jedynie sukcesem. Walki na skrzydłach zachodnich poczęły się w niedzielę i skończyły się w poniedziałek d. 17 bm. zajęciem przez Rosyan Linszipu, które Japończycy wzięli byli, i Szakopu. Wsie te leżą na zachód i wschód od kolei i gościńca mandaryńskiego, od sześć kilometrów od siebie odległe. Kuropatkin jest przeto panem obu tych ważnych komunikacyj i brodów na rzece Szaho. Centrum japońskie (Nodzu) przestało operacyj a brygada Jamady została snać zupełnie zdezorganizowaną, skoro ją przełamano i osaczono i tylko ze stratą 24 dział i kilku maksymówek przebić się zdołała. Brygada japońska prowadzi tylko 18 dział, więc zapewne oprócz własnych także inne działa straciła. Obok armii Nodzu miała brać udział także część armii Oku, a że jej atak się nie powiódł, więc zapewne także znaczne straty poniosła.

Japończykom raz się nie powiodło — tyle wszystkiego. Nie zostali wyparci ku rzece Taitsi. Rosyanie musieli użyć swoich rezerw, aby odebrać Japończykom Linszipu i Szakopu i osadzić się na południowym brzegu Szaho i tem ocalili się od nieszczęścia być odepchniętymi od mostów na rzece Hun i od kolei.

Nieszczęście mogło być straszne w razie nagłego odwrotu. Kolumny rosyjskie wyciągnięte zajmowały (bez taboru i lazaretów) długość trzystu kilometrów; gdyby pięcioma drogami cofali się, potrzebowaliby na to pięć dni czasu. Trzeba więc było koniecznie przytrzymać Japończyków bodaj na pięć dni. I to się udało znakomicie Kuropatkinowi. Prawda, że użył na to trzech swoich korpusów europejskich i dwóch sybirskich, tak iż mu na reszcie frontu, wobec Kurokiego, jeno trzy korpusy sybirskie z dwiema dywizyami kozaków pozostało.

Nie udało się Kurokiemu zwinąć wschodniego skrzydła rosyjskiego, nie udało się Nodzu i Oku spędzić skrzydła zachodniego. — Ale też Kuropatkin nie zdołał w tył rzucić szyku bojowego Oyamy, nie ścigał i nie ściga — i pozostał mu tylko odwrót. Nastąpią znowu boje piekielne, bo Rosyanie będą się bronili z dobrze oszańcowanych pozycyj i przyczółki mostowe nad Hunem są też niezawodnie dobrze obwarowane i najlepszą artyleryą obsadzone, a żołnierz rosyjski jest zapamiętałym w obronie.

Front Kurokiego nie zmieniony. W nocy na poniedziałek atakowali go Rosyanie, ale odparła ich sama artylerya japońska. Rzecz to osobliwa, że walki dniem i nocą się toczą, że zwłaszcza artylerya nocami nie ustaje działać i Japończycy najdzielniej o świcie atakują.

Z Petersburga donoszą, że Kuropatkin przenosi swoją główną kwaterę z Mukdenu. Kraj dokoła srodze spustoszony, żniwa po największej części zniszczone. Wojsko rozbiera chaty chińskie na opał dla siebie.

Telegramy rosyjskie dzisiaj notują same tylko drobnostki, aby pocieszyć naiwną publiczność wiadomostkami o przewagach luźnych kozaków.

Telegramy.

Petersburg 21 października. Telegram jenerała Sacharowa do jeneralnego sztabu z dnia 19 bm., donosi: Dziś (środa) nie było starć z nieprzyjacielem. Gdy rosyjski oddział konnicy dnia 18 bm. dokonywał wywiadów między miejscowościami Sandepu a Khaizentoi w odległości 6 klm. na wschód od Tadusamtu, japońska piechota powitała go ogniem. Otrzymawszy posiłki, oddział nasz zaatakował Japończyków, którzy zaniechali ognia i rychło się cofnęli. Oddział nasz począł ich ścigać. W Sandepu patrol naszej konnicy natknął się na znaczny oddział piechoty japońskiej, zaopatrzony w działa i karabiny maszynowe. Artylerya japońska zmusiła nasze oddziały do wstrzymania pościgu. Japończycy ostrzeliwali patrol prowadzony przez por. Turgeniewa, na odległość 200 metrów. Wszystkie konie kozackie padły lub zostały ranione. Turgeniew ocalił jednego kozaka, zabrawszy go z sobą na koniu.

Petersburg 21 października. Korespondent *Birż. Wied.* telegrafuje z Mukdenu pod dniem 19 bm.: Kozacy generała Miszczenki stoczyli walkę z dwoma batalionami piechoty. Ogień artyleryi rosyjskiej był tak doskonały, że zmusił baterye japońskie do milczenia. Japońska piechota rozpoczęła odwrót. Wczoraj wieczorem oddział naszego frontu zachodniego osaczył jeden batalion japoński i zmusił go do poddania się. Japończycy powoli cofają się. (!!)

Petersburg 21 października. Dzienniki ogłaszają szereg okropnych szczegółów z ostatniej walki. Korespondent dziennika *Moskowskij Żurnał* donosi, że własnemi oczyma patrzył, jak całe pułki ginęły pod morderczym ogniem. Ogromne straty w korpusie oficerskim są dowodem, że oficerowie mężnie stawili czoło. Do soboty przeszło 24 tysięcy rannych przewieziono do Mukdenu; ile odwieziono drogą ku Tielinowi, niewiadomo.

Berlin 21 października Podczas gdy jedno z pism tutejszych zamieściło rzekomą wiadomość z Petersburga, jakoby pięć dywizyj japońskich było rozbitych a stacya Szacho znajdowała się już w rękach Rosyan, telegrafują do *Taegl. Rundschau*, że Rosyanie cofnęli się na całej linii. Oyama otrzymał znaczne posiłki, które umożliwiają mu przejście do ofenzywy. Złe powietrze przeszkadza operacyom obu stron.

Berlin 21 października. *Local-Anzeiger* donosi z Tokio: Bitwę pod Szacho można uważać za zakończoną zwycięztwem Japończyków. Zwycięztwo to atoli nie jest jeszcze rozstrzygającem. Japończycy zajmują ten sam front, jaki zajmowali przed bitwą. Kuropatkin ściąga swe wojska.

Londyn 21 października. Według wiadomości z placu boju bitwa nad rzeką Szacho skończona; skończyła się tryumfem Japończyków, jakkolwiek tryumf ten nie jest jeszcze rozstrzygającym. Kuropatkin cofnął całą armię w zupełnym porządku na nowe stanowiska bliżej Mukdenu. Zarówno prasa angielska jak i japońska przyznają, że Kuropatkin dowiódł wielkiego strategicznego talentu.

Londyn 21 października. *Standard* donosi z głównej kwatery jenerała Kurokiego, że Kuropatkin, jakkolwiek się cofnął na dalsze pozycye ku Mukdenowi, to przecież ze wszystkich jego ruchów wynika, że lada dzień podejmie znowu ruch zaczepny. Z głównej kwatery jenerała Oku donoszą, że nie udało się Japończykom zniszczyć mostów na rzece Hunho, gdyż przyczółki mostowe były zaopatrzone w ciężkie armaty.

Daily Telegraph donosi że Rosyanie cofają się powoli na linię obronną 10 mil od Mukdenu

Londyn 21 października. Z depesz, nadesłanych do Tokio przez marszałka Oyamę, wynika, że Rosyanie znajdują się o jeden kilometr od centrum lewego skrzydła japońskiego.

Port Artura.

Petersburg 21 października. Z Czifu donoszą, iż torpedowiec japoński najechał koło Portu Artura na minę i doznał ciężkich uszkodzeń. Musiano go zawieść do Czifu. Ostrzeliwanie Portu Artura przez Japończyków trwa bez przerwy, ale granaty japońskie nie wyrządzają szkód w mieście.

Londyn 21 października. „Biuro Reutera“ donosi z Czifu: Dnia 8 Japończycy nadaremnie atakowali pod Portem Artura Erlunczan a Rosyanie również nadaremnie pozycye japońskie. Następnie ponowili Japończycy nagle atak i zdobyli wzgórze i most kolejowy, odległy tylko o 500 metrów od Erlunczau. Dnia 10 bm. dziewięć rosyjskich kontrtorpedowców wypłynęło z portu i zaatakowało lewe skrzydło japońskie. Cztery kontrtorpedowce japońskie zmusiły je do powrotu do portu, przyczem jeden z nich najechał na minę i poważnie się uszkodził. Garnizon Portu Artura liczy obecnie tylko 5000 ludzi. D. 13 Japończycy przypuścili gwałtowny atak do Erlunczanu, ale zostali odparci i ponieśli stratę 300 ludzi.

Berlin 21 października. Donoszą z Tokio, że ks. Karol Hohenzollern przybył 18 bm. do Dalnego.

Flota bałtycka.

Flota bałtycka sunie się zwolna przez Bałtyk, podzielona na partye, ponieważ woda cieśniny Skagen, kędy wylot główny na Północne morze, jest zbyt płytką dla ciężkich pancerników. Te przeprawiają się przez Bełt Wielki i Mały pomiędzy wyspami duńskiemi. Okręty stają w ostojach duńskich, aby nabierać węgla ze staków przewozowych.

Kielski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi: „Do floty bałtyckiej przyłączy się zapewne osławiony „Smoleńsk“, którego powrót do Rosyi zapowiadano; na wodach niemiecko-duńskich jeszcze go nie dostrzeżono. Koło Skagen zauważono ostatnimi dniami kilkakroć parowce uzbrojone, jak okręty wojenne. Są to parowce w Anglii, Holandyi i Francyi przez bogaczy rosyjskich zakupione i rządowi ofiarowane. Osada ich ubrana w mundury floty ochotniczej. Flota partyami po sześć, ośm okrętów okrąży północny cypel Inflandyi.“

Defraudacye na flocie czarnomorskiej.

Z Odessy donoszą o ogromnej senzacyi jaką sprawiło odkrycie malwersacyj na flocie czarnomorskiej. Komendant portowy w Sebastopolu Jesejew, naczelny intendant floty Dołgopołow i dyrektor warstatów okrętowych Bamma mają pójść przed sąd wojenny.

Korespondencye.

Paryż, 17 października.

(Nowe bezprawie Combesa. Milion zdefraudowany na grę giełdową. — Nowa wystawa światowa. — Co czytają francuscy pisarze. — Z młodości Wiktoryna Sardou.)

Jutro ma się rozpocząć jesienna sesya parlamentu, podczas której ma się rozstrzygnąć sprawa stosunku państwa do Kościoła. Jakie stanowisko zajmą wobec tej sprawy czynniki decydujące, tego dokładnie przewidzieć nie podobna. Wiele atoli faktów świadczy o tem, że Combes zamierza nadal pozostać nieprzejednanym wobec Watykanu. Oto tymi dniami wystosował prezydent ministrów pismo do biskupów 23 dyecezyj, między nimi i do arcybiskupa Paryża, domagające się zastąpienia OO. Sulpicyanów księżmi świeckimi.

OO. Sulpicyanie należą do kongregacyi kapłanów, mającej na celu wychowywanie młodych kleryków. Założycielem zgromadzenia, które powstało w r. 1844, był ks. Ollier, proboszcz kościoła św. Sulpicyusza w Paryżu. Niemal we wszystkich seminaryach duchownych we Francyi kierownikami i profesorami są OO. Sulpicyanie. Seminarya są pod zarządem biskupów i jako takie stanowią instytucye państwowe.

Łapownictwo, rozwielmożnione za rządów Combesa wśród biurokracyi francuskiej, coraz bardziej demoralizuje stan urzędniczy trzeciej republiki. Dla przykładu przytaczam fakt następujący:

Szef sekcyi w ministerstwie finansów, niejaki B., „dorobiwszy się“ kilkudziesięciu tysięcy fr., grywał na giełdzie. Zrazu szczęście mu sprzyjało, z czasem jednak fortuna odwróciła od niego swe oblicze. B. począł zapożyczać się u kolegów a potem zabrał się do grosza publicznego. Okazał się brak — bagateli... 1,300.000 franków. Jeżeli Combes nie zatrze tej niemiłej dlań sprawy swego przyjaciela, rzecz oprze się o kratki sądowe.

Francuzi zaczynają myśleć o nowej wystawie świstowej. Projektowaną jest ona na rok 1920. Wybrano tę właśnie datę, ponieważ na r. 1920 przypada pięćdziesięciolecie trzeciej republiki. Inna kwestya, czy ta forma rządu utrzyma się jeszcze do owego czasu. Fracuzi lubują się w ciągłych zmianach.

Znany pisarz Raoul Aubry zwrócił się do francuskich poetów i akademików z zapytaniem, co czytają i które dzieła wpłynęły na ich siłę twórczą. Odpowiedzi niektórych z nich zamieścił p. Aubry w *Temps'ie*. Dramaturg Abel Heimant pisze: Z nowoczesnych autorów nie czytam nic. [illegible] prawie nic. Czas mi na to nie pozwala. Przeglądam 3—4 dzienniki z rana, 2 wieczorem. Piszę codziennie 5 do 6 listów, wizyty składam i przyjmuję, piszę artykuły, powieści, sztuki... Czyż podobna wobec tego znaleźć choćby jedną godzinę, którąbym dowolnie rozporządzał? A jeśli kiedy uda mi się zdobyć chwilę wolną, wówczas czytam chętniej starych klasyków, niż nodnych pisarzy. Dawniej, gdy mniej pisałem, czytałem wiele. Dziś ulubionymi moimi pisarzami są: Pascal, Racine, La Bruyere nadto Saint Simon i Balzac.

Akademik i historyk Gabryel Hanotaux pracuje nad nowem dziełem, którego korrekta „pochłania cały czas wolny“. Czyta obecnie tylko dzieła źródłowe, z których czerpie materyały do swej pracy, jak: Ravaisson, Fonillée, mowy Gambetty i „Statystyczne roczniki Francyi“. Jego ulubieni autorzy: Racine, Chénier, Montaigne i Montes-

---

48

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Nie widząc przez dłuższy czas manuskryptu tego z powrotem, zapytała Liselotte jednego dnia Wawrzyńca, czy może oddał go już do drukarni.

Zaśmiał się i potrząsł głową.

— Nie będzie on wcale drukowanym.

Liselotte popatrzyła na niego zdziwiona.

Wawrzyniec uśmiechem pokrywał zakłopotanie.

— Wcale nie będzie drukowanym? Przecież z początku przywiązywałeś tak wielką wagę do tej broszury.

— Tak, dawniej. Ale nie teraz. Napiszę coś lepszego...

— Daj mi manuskrypt do odczytania — prosiła Liselotte.

— Już go nie ma.

— Jakto?

— Widzisz... panna Minstrel... jest taka porywcza... przeczytawszy manuskrypt, podarła go w strzępy.

— Co! Ośmieliła się?

— Och, ona nie boi się niczego. Zresztą miała ona słuszność. To wszystko nic nie było warte. O, ona wstrząsnęła moją duszą. Teraz, jakby nowe we mnie poczęło się życie. Życie zupełnie inne, silniejsze, potężniejsze. Przenikają mnie moce, których wcale dotąd nie znałem.

Chodził po pokoju dużymi krokami, a potem stanął przed żoną i patrzał na nią wzrokiem, w którym żarzyła się nowa namiętność:

— Wy wszyscy nie znaliście mnie dotąd. I ja sam siebie nie znałem. Szliśmy drogą fałszywą, ale teraz sprowadzę was na drogę prawdziwą. Jeżeli zechcecie za mną pójść. Bo ta nowa droga przynosi nowe cierpienia, a tych wy unikacie.

Liselotte zwolna podniosła się z krzesła, oboma rękami oparła się o stół i z rosnącem zdziwieniem a zarazem z rosnącym przestrachem wpatrywała się w męża.

— Ona wstrząsnęła twoją duszą... twoją duszą... ona...?

— Tak, Liselotto, ona wstrząsnęła moją duszą. Powtarzam ci to raz jeszcze, chociaż to może sprawiać ci ból. Nie wiem, co to było... w tobie nie było potrzebnej do tego mocy... lub też twoja wola nie była dość silną... nie mogłaś mi dać tego, czego wyczekiwałem od mojej żony, ciągle płonącego, jasnego płomienia natchnienia. Nie winnaś temu. Nie było tego w tobie. Zawiodłem się sam.

— A ona ci dała to natchnienie?

— O, tak. W niej jest tyle mocy życia. Każda jej myśl, każde jej słowo obejmuje ogromne horyzonty, unosi się w niebotyczne wyżyny. Powinnabyś ją zobaczyć, gdy ona prorokuje mi o przyszłości naszej gminy! Jasnowidząca! Oczy jej płoną jak duże pochodnie. Nikt jeszcze nie rozumiał mnie tak, jak ta dziewczyna.

W tej chwili nabrała Liselotte przeświadczenia, że duszę jej mąża przenika — nie idea jakaś, nie dążenie do doskonałości — ale zwykła namiętność mężczyzny do kobiety.

Popadła w wielki smutek. W myślach swoich powracała do przeszłości, do tego krótkiego okresu, w którym jej krew płonęła a policzki barwiły się szkarłatami. Zapragnęła powrotu tych chwil, pragnęła porwać do nich Wawrzyńca. Przypomniała sobie słowa matki i stała się ożywioną, głośną, wesołą, była kokietką, potem znowu udawała natchnioną jasnowidzącą. Potem znów wstydziła się sama siebie, że nie mając sił do zniesienia męki, która jej serce rozrywała, zniża się aż do tego stopnia, że tamtą kobietę naśladuje.

A Wawrzyniec nawet nie spostrzegł tych wszystkich jej prób i usiłowań.

Cały był pochłonięty nowością.

. . . . . .

Słuchaj — rzekła jednego dnia baronowa Nanny do swej córki — na twojem miejscu zakazałabym Wawrzyńcowi tego ciągłego filozofowania z panną Minstrel.

— Nie mam Wawrzyńcowi nic do zakazywania lub pozwalania. Ufam mu. Potrzebuje on duchowej podniety — odpowiedziała Liselotte dumnie.

— Ach, moje dziecko, ufność jest rzeczą bardzo piękną, ale na nic się nie przydaje. Już więcej pomogą sceny domowe. Płacz, szlochania, spazmy, omdlenia, wszystko to pomaga więcej, niżeli ufność. Wierz doświadczonej kobiecie: wszystkie przyjaźnie na tle filozofii lub muzyki źle się kończą.

Liselotte nic nie odpowiedziała.

W chwilkę potem zjawiła się panna Gleiwitz:

— Czy to prawda, że Altenhagen się rozwodzi? — zapytała szorstko swoim sposobem.

Liselotte popatrzyła na nią błędnym wzrokiem.

Panna Gleiwitz zaraz się spostrzegła, że popełniła nietakt lub coś gorszego.

— A więc to infamia — wołała. — Zaraz tak mówiłam. — Musiało to wyjść od tych Pfiffendorfczyków. A czy też hrabia wie o tem, że ta Daja Minstrel awanturowała się z sinajczykiem po Palestynie. Niech mu pani o tem powie. Bardzo mu to dobrze zrobi, gdy się o tej rzeczy dowie. Wiem o tem z najlepszego źródła.

Liselotte wiedziała, że nie powie o tem mężowi ani słówka.

Ale słyszała to także baronowa Nanny i pewnego wieczoru, przy herbacie, poczęła o tem mówić z Altenhagenem. Ale on wiedział o tym fakcie i potwierdził go. A potem rzekł:

— Kochana mama chciała zgotować mi niespodziankę, ale się zawiodła.

(C. d. n.)

qineu muszą na czas pewien pozostawać w zapomnieniu.

Krótko i węzłowato pisze Lemaitre: „Litości! Uniżony sługa, Jules Lemaître“. A w dopisku: „Zabrałem ze sobą na wieś, Homera, Nowy testament i Złotą legendę, by z nich snuć przędzę do nowych opowieści“.

Paweł Deschanel, były prezydent izby poselskiej niema czasu na długie listy, gdyż właśnie teraz został ojcem. Zresztą on podziela zdanie Emila de Girandin, że można czytać z pożytkiem tylko to, co jest niezbędnie potrzebne do swych pilnych prac. Akademik d'Haussonville pisze z galanteryą i ironią zarazem: Czytam zawsze z pożytkiem *Temps*, a niekiedy i z przyjemnością; wtedy mianowicie, gdy podziela moje poglądy. Henri Lavedan narzeka, że rozliczne ankiety tyle mu czasu zabrały, że w ciągu ostatnich miesięcy brakło mu czasu na przeczytanie czegoś pożytecznego.

Dramaturg François de Curel żałuje czasami, że się uczył czytania; on czyta, co mu pod rękę podpadnie. Na jego biurku leżą: Pascal, Racine, Saint Simon, Bouffet, Voltaire, Chateaubriand, Sienkiewicz, Tołstoj, dalej „Dresura dzikich zwierząt“, „Tysiąc nocy i jedna“, „Revue philosophique“, „Bubu de Montparnasse“ — jednem słowem: *tutti frutti*.

Alfred Capus pisze: Nie sądzę, aby przy kształceniu ducha, książki tak wielką miały odgrywać rolę, jaką im przypisują.

Wyżyny ducha i siła twórcza są w bezpośrednim związku z charakterem pisarza, tj. ze sposobem, w jaki on zapatruje się na rozliczne objawy życia. Czemże jest najbardziej interesująca lektura w porównaniu z wielkiemi wydarzeniami w życiu? Człowiek, któryby podczas czytania książki Balzaca zawołał: „I ja chciałbym pisać powieści!“ — byłby lichym pisarzem. Balzac nie poznał wtedy społeczeństwa i obyczajów, gdy czytał „Waltera Scotta“, ale wówczas, gdy popadł sam w konflikt z sądami. Czytanie arcydzieł, które nas porywają, może się przyczynić do rozwoju talentu, ale nie stanowi źródła ani jego twórczości ani też talentu. W końcu pisze Capus, że Montaigne i Szekspir stworzyli bogaty zbiór poglądów na naturę ludzką. Gdyby mu przyszło osiąść na bezludnej wyspie, to tylko tych 2 autorów zabrałby tam ze sobą.

Pięćdziesiąt lat upływa właśnie od czasu, kiedy Victorien Sardou wszedł w styczność ze sceną. Z okazyi jubileuszu syn wielkiego pisarza André Sardou ogłosił interesujące wspomnienia z czasów, gdy Victorien rozpoczynał karyerę sceniczną. „... W październiku 1853 stanął pewnego wieczora przed Constantem, portyerem teatru „Odéon“ młody człowiek z rękopisem pod ramieniem.

— Gdzie mam swą pracę złożyć? — zapytał młodzieniec nieśmiało.

— Tu na tym słupie, — odpowiedział Constant; — tam się składa wszystkie nieczytane „kawałki“.

— A kiedy się dowiem, czy mą pracę przeczytano?

— Oo, na to musi pan długo poczekać. Może rok i więcej.

Wiadomość otrzyma pan na piśmie.

Sardou — on to bowiem był tym młodzianem — oddalił się i spotkał w progu innego młodzieńca, który także przyszedł z rękopisem. Wkrótce potem nadszedł nowy dyrektor „Odeénu“, Gustave Vaez w towarzystwie młodej artystki, Bérengère. Wówczas portyer, wskazując na stos rękopisów rzekł z uśmiechem:

— Oto bukiety, które młodzi panowie studenci składają nowej dyrekcyi!

Vaez wziął mechanicznie w rękę ostatni z deponowanych „kawałków“, a mlle Bérengère przedostatni. Piękne, wyraźne pismo podobało się młodej artystce. Zaczęła ze swym protegowanym czytać kilka zdań z pierwszej sceny. Tytuł sztuki „La taverne“ („Gospoda“) — zainteresował czytających, znaleźli kilka starych, ale dobrych dowcipów studenckich. Nadto główna rola przypadała kobiecie w męzkiem przebraniu. A takie właśnie role były w guście panny Bèrengère. Postanowiono wystawić 3-aktową komedyjkę na wiosnę 1854 r. Sardou nie miał jednak tym razem powodzenia: pierwszy jego utwór sceniczny nie doczekał się wznowienia. To go jednak nie zraziło. *W. Koryatowicz.*

Londyn 18 października.

(Karciarstwo w Londynie. — Tajne kluby gry. — Wyścigi przez telefon. — Bakarat. — Faro. — Chemin de fer.)

Niema może drugiego miasta na świecie, w któremby rozmaite hazardy i karciarstwo tak były rozpowszechnione, jak w Londynie. W rozmaitych dzielnicach stolicy istnieją potajemne „kluby gry“, pilnie ukrywane przed czujnem okiem policyi. Do takiego „klubu“ wchodzi się zawsze przez niepokaźne drzwi wewnątrz domu. Portyer zna wszystkich graczów i nikogo obcego tam nie dopuści.

Interesujący widok przedstawia wnętrze „klubu“. W długiej sali znajduje się w jednym rogu bufet, a w drugim stół zielony, za którym siedzi gospodarz i jego sekretarz. Krzesła i fotele dokoła zajmuje 50 do 60 panów, którzy pilnie czytają rozmaite gazety sportowe. W pobliżu zielonego stołu widać za kratkami „aparat“, odgrywający w „klubie“ niepoślednią rolę. Za ten aparat płaci się towarzystwu, posiadającemu patent, około 1200 koron rocznie. „Indicator“ oznajmia, że ma nadejść jakieś ważne doniesienie. Urzędnik, zajęty stale przy aparacie, odczytuje głośno telegram, wymieniający nazwy koni które mają uczestniczyć w najbliższym biegu, nadto nazwę jeźdźców i właścicieli. Po odczytaniu tej listy następuje kilkuminutowa pauza, podczas której gospodarz jest w pełnym ruchu, przyjmując od zebranych zakłady. Następnie klub depeszuje *off* (precz) Przyjmowanie dalszych zakładów od tej chwili wstrzymane. W kilka minut później słychać znowu sygnał. Zebrani z niecierpliwością oczekują wyniku.

Tym razem sam gospodarz staje przy aparacie i oznajmia gościom rezultat wyścigów. Szybko oblicza się rozmaite *odds* i następuje wypłata wygranych.

Takie gry odbywają się w porze południowej codziennie, przez cały sezon od marca do końca listopada. Niekiedy, gdy aparat zgłosi „protest“ przeciw zwycięzcy, przychodzi do wymiany zdań; wśród zebranych dyskusya się ożywia, póki rezultat „protestu“ nie zostanie ogłoszony. Zainteresowanie podczas tej gry klubowej jest prawie tak wielkie, jak na polu wyścigów. Różnica polega na tem, że w klubie nie widzi się koni, w zapasach udział biorących.

Te „wyścigi“ sygnalizowane stanowią tylko jeden punkt programu zabaw w „klubie gry“. Po wyścigach gospodarz zasiada przy stole środkowym i zaprasza obecnych do gry w karty. Bakarat, faro i *chemin de fer* — oto nazwy gier, jakie bywają uprawiane w potajemnych, londyńskich jaskiniach hazardu.

Bakarat jest specyalnością najwykwintniejszych klubów na West-Endzie. W tajnych klubach rzadziej bywa uprawiany, gdyż gospodarzowi, który sprawuje funkcyę bankiera, nie przynosi takiego zysku, jakiego pożądają właściciele podobnych lokali.

Istnieje jednak w Londynie kilkanaście takich klubów, gdzie się gromadzą ludzie bardzo bogaci i całemi nocami grają w bakarata. Gra odbywa się tam w ten sposób: Wielki, zielony stół przedziela się kredą na dwie połowy. Po jednej stronie zasiada bankier i jego pomocnicy. Liczba ich większa lub mniejsza, zależnie od ilości grających. Naprzeciw bankiera zasiadają po przeciwnej stronie stołu t. zw. *pointeurs*. Obok przedstawicieli najwyższej arystokracyi, właścicieli stadnin, milionerów itp. spotyka się często „ciemne egzystencye“, które po za grą ze sferami towarzyskiemi nic nie mają wspólnego.

Gdy gra się rozpoczyna zapytuje bankier, czy który *pointeur* nie ma zamiaru stawiać „na całe“. Skoro się nikt nie zgłasza, wówczas pomocnicy, zwani „krupierami“ zachęcają graczy do stawek, przyczem zwraca się baczną uwagę, aby suma stawek nie przewyższała kwoty, złożonej w banku.

Po ukończeniu stawek bankier woła *hands up* (ręce w górę) i rozdaje karty. Rozdawanie odbywa się w ten sposób: najpierw podaje kartę graczowi po lewej ręce, następną siedzącemu po prawej, trzecią składa przed sobą. W ten sposób postępuje i po raz drugi. Nim jeszcze gracze mieli czas obejrzeć swe karty, bankier z największem zainteresowaniem spogląda na swoje dwie, aby zobaczyć, w jakim stosunku jest do upragnionej „dziewiątki“.

Gdy jest tak szczęśliwym, że mu wyjdzie 8 lub 9, wtenczas oznajmia wygraną i na dany znak krupierzy ściągają wszystkie stawki. Jeśli bankier ma poniżej 8, oświadcza, że jest gotów dalej karty rozdawać. Gracze stosownie do potrzeby „kupują“ lub „passują“.

Jeżeli *pointeur* ma asa i dwójkę, liczą mu się 3 punkty, ma szansze wygrania i „kupuje“. Bankier podaje mu odsłoniętą kartę. Jeśli dostanie szóstkę, wygrywa. W podobny sposób odbywa się gra po drugiej stronie zielonego stołu. Gdy stawki są wysokie, bank, aby się utrzymać, musi mieć znaczne kapitały. Dlatego to właściciele małych klubów karcianych nie pozwalają sobie na tę grę „arystokratyczną“.

Mniej niż bakarat są dla „bankiera“ ryzykowne gry: faro i *chemin de fer*. Mimo słabszych szans dla grających wielu z nich zapala się do tego stopnia, że przegrawszy wszystko, co mają, udają się do domu po pieniądze i grają dalej. Faro jest grą bardzo prostą. Do stołu, prócz bankiera, zasiada 7 graczy. Stół dzieli się na 7 pól, od asa do siódemki. Bankier rozdaje karty w dwóch rzędach. Po lewej należą do niego, po prawej do graczy. Jeżeli gracz położy stawkę na pole, przedstawiające króla, a pierwsza karta, którą bankier kładzie po lewej stronie, jest królem, pieniądze stają się własnością bankiera. Jeśli zaś król padnie na pole po prawej ręce, bankier wypłaca graczowi wysokość stawki.

Chemin de fer jest bakaratem jednostronnym. I tu liczy się 9 punktów. Każdy gracz (oraz bankier) zatrzymuje karty tak długo, póki nie przegra; potem przechodzi gra na sąsiada. Wygrywający składa pewną kwotę „na powodzenie domu“. Wobec tego właściciele bardzo chętnie uprawiają u siebie *chemin de fer*.

Karciarstwo jest jedną z najcięższych plag Londynu. Oddają mu się wszystkie sfery od najwyższych do najniższych. Można powiedzieć, że około 100.000 ludzi traci czas i mienie w tych jaskiniach gry hazardowej. *J. C.*

Sejm.

Lwów 21 października.

13 posiedzenie II. sesyi VIII. peri. sejm.

Po odczytaniu petycyj, przyczem przemawiali pp. Jan Gnoiński, ks. Effinowicz, Krempa i Głąbiński, nastąpiło z porządku dziennego

Motywowanie wniosków poselskich

P. Cielecki, którego w zeszłym roku wniosek o założenie kosztem kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, jedynie z powodu przypadkowego braku kompletu izby 17 października załatwionym w całości nie został, a li tylko punkt I., przyjętym, a nad punktem II., III. i IV. formalnego głosowania nie było, i punkty te na porządek dzienny izby nie powróciły, chociaż wniosek pozyskał poparcie przeszłorocznej komisyi szkolnej ponowił punkty II., III. i IV. wniosku przeszłorocznego i postawił wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby porozumiawszy się z radą szkolną kraj. przedłożył sejmowi projekt założenia jednego seminaryum z kierunkiem rolniczym kosztem kraju, oparty na programie organizacyi i planu naukowego, oraz o wezwanie rządu względnie rady szkolnej kraj., aby urządzała dla nauczycieli ludowych osobne kursa rolnicze na szerszą skalę niż dotychczas, a wreszcie, aby kursa wydziałowe dla nauczycieli ludowych urządzała na szerszą skalę niż dotychczas i oparła je o szkołę wydziałową, jako szkołę ćwiczeń. Ten wniosek swój motywował p Cielecki tem, że nauczyciel ludowy, jeżeli chce sprostać wszystkim zadaniom, jakie wychowanie młodzieży wiejskiej nań wkłada, musi być sam odpowiednio praktycznie wychowany. Sejm wypowiadał już niejednokrotnie opinię, że seminarya nauczycielskie należy reformować w kierunku rolniczym. Jednak reforma seminaryów nie leży w kompetencyi sejmu, gdyż zorganizowane są one na podstawie ramowej, obowiązującej całe państwo i dlatego mowca proponuje założenie jednego seminaryum z kierunkiem rolniczym, które powinno być wzorem dla przyszłej reformy seminaryów nauczycielskich. (Oklaski.) Izba odesłała wniosek do komisyi szkolnej.

JE hr. Wojciech Dzieduszycki motywował swój wniosek o zaprowadzenie obowiązkowego nauczania obu języków krajowych w szkołach średnich. Przedstawiony przez niego projekt ustawy opiewa:

Ustawa zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z 22 czerwca 1867 dz. u. kr. nr. 13 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Galicyi.

§ 1. Alinea c artykułu 5 ustawy z 22 czerwca 1867 dz. u. kr. 13 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Galicyi znosi się w brzmieniu dotychczasowem, a ma odtąd brzmieć, jak następuje; Minister oświaty może na wniosek rady szkolnej kraj. postanowić, aby w szkole średniej z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego, a w szkole średniej z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego była przedmiotem obowiązkowej nauki. We wszystkich szkołach średnich, w których nauka obowiązkowa drugiego języka krajowego nie zostanie zaprowadzoną, pozostanie nauka drugiego języka krajowego, to jest ruskiego, a względnie polskiego obowiązkiem względnym, to jest zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców.

Uzasadniając swój wniosek, mówił hr. Dzieduszycki: Wedle obowiązującego rozporządzenia nie wolno uczyć w Austryi drugiego języka krajowego jako wykładowego w szkołach. Trudno o większe dziwactwo. Wolno uczyć języków obcych, ale nie wolno uczyć języka, którym posługuje się najbliższy sąsiad. Dziwactwo to przyniosło już najboleśniejsze owoce, np. w Czechach. I nie mogło być inaczej, jeżeli młodzież nie uczy się poznawać języka i literatury drugie swego sąsiada w kraju, jeżeli w ogóle nie uczy się go poznawać. Skoro sąsiad z sąsiadem się nie zna, waśni się z nim i kłóci i wyrasta nienawiść. I u nas istnieją obok siebie dwa narody. I u nas istnieją szkoły z językiem wykładowym polskim lub z językiem wykładowym ruskim. Znaczy to, że młodzieniec w jednej z tych szkół wychowany nie zna drugiej połowy kraju, należy tylko do połowy kraju. Jest jak człowiek, który ma tylko jedną rękę zdrową, a drugą uschniętą. Naturalnie, jeżeli nie zna tych, z którymi ma mieszkać pospołu, musi wyradzać się u niego do nich nienawiść. Musi w kraju dojrzewać położenie, które oby się nie stało u nas tak groźnem, jak jest już w Czechach. Sejm w własnej kompetencyi nie ma środków, aby zapobiedz temu. Myślał już o tem, podnoszono nawet projekt utrakwizmu. Ale jeżeli nie można zrobić, czego by się pragnęło, trzeba przynajmniej zrobić to, co się da. I dlatego mowca postawił swój skromny wniosek wezwania rządu o wprowadzenie do pewnych chociaż szkół obu języków krajowych jako wykładowych. Obowiązkiem zaś tych, którzy z wnioskiem tym się zgadzają, będzie wywierać nacisk na rodziców, aby zapisywali dzieci swe do szkół, w których obu krajowych języków uczyć się będą musieli. Lecz i pod względem naukowym nauka drugiego języka krajowego jest bardzo pożądaną; dla młodzieży ruskiej, która nie ma wyrobionej jeszcze literatury własnej, aby się zapoznawała z literaturą naszą, a dla młodzieży polskiej, aby mogła nauczyć się rozumieć swoją przeszłość kilkuwiekową i teraźniejszość. Młodzież polska powinna uczyć się języka, który w naszej historyi wywarł tak wielki wpływ, w którym pisane są akta jagiellońskie. Kto wśród nas nie umie obu języków krajowych podobny jest człowiekowi, którego wzrok jest niedoskonały i barw nie rozpoznaje. (Długie oklaski). Izba odesłała ten wniosek do komisyi szkolnej.

Do komisyi agrarnej odesłano wniosek p. Kramarczuka o drenowanie gruntów włościańskich.

Do komisyi administracyjnej wniosek p. Szajera o przywrócenie gminie Wilkowyji praw samoistnej gminy.

Do komisyi bankowej wniosek p. Merunowicza o wezwanie rządu, aby przyśpieszył akcyę, zmierzającą do zapewnienia dla biur i zakładów państwowych w Galicyi pomieszczenia, odpowiadającego ich powadze i ich celom, a we własnych budynkach, oraz o upoważnienie wydziału krajowego do obejmowania budowy powyższych gmachów, o ile zapewnionym będzie funduszowi krajowemu zwrot kosztów, we własny zarząd lub przez krajowe spółki budowniczo, wreszcie o upoważnienie banku krajowego do dostarczania kredytu na powyższe cele funduszowi krajowemu, względnie powiatom lub gminom.

Z kolei odesłano do komisyi gminnej wniosek p. Stapińskiego o przestrzeganie ustawą przepisanego okresu urzędowania komisarzy rządowych w wypadkach rozwiązania rady gminnej.

Do komisyi budżetowej odesłano wniosek Filipa Włodka o przeznaczenie odpowiedniej ilości soli bydlęcej dla powiatu tarnowskiego, a do komisyi gospodarstwa kraj. wniosek ks. Effinowicza w sprawie kolczykowania świń, a do komisyi szkolnej wniosek ks. Mazikiewicza w sprawie pomieszczenia gimnazyum akademickiego we Lwowie. Zanim ks. Mazikiewicz przystąpił do uzasadnienia swego wniosku, rzekł marszałek hr. Badeni: Sejm obraduje już od przeszło trzech tygodni. Obecnie przystępujemy do uzasadniania setnego wniosku. W tem szczęśliwem położeniu jest ks. Mazikiewicz, któremu udzielam głosu.

O podniesienie hodowli bydła.

Z kolei p. Schnell referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa kraj. o sprawozdaniu wydziału kraj. z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1903 i imieniem komisyi postawił następujące wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału kraj. z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

2. Sejm otwiera wydziałowi kraj. kredyt na r. 1905 do wysokości 19.500 koron na pokrycie kosztów komisyj licencyonujących w myśl § 4 ustawy z dnia 20 lipca 1892.

3. Sejm wzywa rząd: a) do przyznania stałej, w pierwszej połowie roku płatnej subwencyi na częściowe pokrycie kosztów komisyj licencyonujących w wysokości połowy kwoty w budżecie krajowym na pokrycie tych kosztów preliminowanej, b) do przyznania stałej, w pierwszej połowie roku płatnej subwencyi na częściowe pokrycie kosztów komisyjnych przy szczepieniu tuberkuliną w wysokości co najmniej 2.000 kor. rocznie, c) do podwyższenia subwencyi na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach ck gal. Towarzystwa gospodarskiego i ck. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

4. Sejm poleca wydziałowi krajowemu: a) przeprowadzić rokowania z c. k. rządem celem uzyskania wyższej subwencyi państwowej na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach obu krajowych towarzystw rolniczych, ewentualnie także celem uzyskania wyższej ponad rocznych 2.000 K. subwencyi państwowej na częściowe pokrycie kosztów komisyjnych przy szczepieniu tuberkuliną i upoważnia wydział krajowy do podwyższenia w preliminarzu na rok 1906 wydatku krajowego na powyższe cele pod warunkiem, że c. k. rząd subwencye na powyższe cele podwyższy.

b) Sejm poleca wydziałowi krajowemu ułożyć i rozesłać komisyom licencyonującym instrukcyę, — zawierającą szczegóły zadań tych komisyi wypływających z ustawy z 20 lipca 1892 Dz. u. kr. l. 51 i noweli do tejże z 10 kwietnia 1902 Dz. u. kr. l. 26, a zarazem ściśle oznaczony sposób postępowania komisyj licencyonujących w stosunku do innych czynników, powołanych do współdziałania w wykonaniu powyższych ustaw.

5. Sejm wstawia do rubryki X preliminarza budżetu na rok 1905 następujące wydatki: a) na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego przy komitecie c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, drugiego przy komitecie c. k. krakowskiego towarzystwa rolniczego 8000 k. b) na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego i c. k. krakowskiego towarzystwa rolniczego po 1200 k., razem 2400 koron. c) na koszta komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2000 k. d) tow. hodowców czerwonego bydła jednorazowo 4000 k

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr. Oleśnicki, Kramarczyk, Huryk, Brykczyński i Zdzisław hr. Tarnowski, przyjęła izba wszystkie wnioski gospodarstwa krajowego.

Przed przystąpieniem do głosowania nad rezolucyą p. Kramarczyka, postawioną w toku dyskusyi, zabrał głos p. Skołyszewski i zażądał skonstatowania stosunku głosów

Marszałek kraj. Czy stosunku, czy także liczby głosów?

P. Skołyszewski. Stosunku i liczby.

Marszałek kraj. W takim razie oświadczam, że nie ma kompletu. Przystępuję do zamknięcia posiedzenia. Oświadczam jednak równocześnie, że w przyszłości praktyki tej zawsze się będę trzymał co do wniesionych na końcu posiedzenia wniosków nagłych i będę konstatował liczbę posłów, znajdujących się na sali.

Wnioski.

Odczytano dziś następujące wnioski:

pp. Głąbińskiego i Michalskiego w sprawie zniesienia rampy kolejowej na ul. Żółkiewskiej we Lwowie;

p. Potoczka o ukrócenie wędrownych handlarzy;

p. Oleśnickiego w sprawie pism wystosowywanych przez starostwa do parafialnych urzędów gr. kat. w języku polskim;

p. Krempy w sprawie rozporządzeń o pokątnem pisarstwie.

Interpelacye.

W końcu odczytano interpelacye:

P. Stapińskiego i tow. w sprawie otwarcia przystanku na kolei Trzebinia-Skawce w 28 klm.

P. Krempy i tow. w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w Partyniu pow. mieleckiego.

Na tem o godz. 2·20 popołudniu zamknął marszałek kraj. posiedzenie, naznaczając następne na jutro godz. 10 rano.

Kronika.

Lwów dnia 21 października 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 22 października Korduli Panny. — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysława.
Wschód słońca 6·35, zachód 4·51.
W niedzielę 23 października Jana Kapistrana. — Gr. kat. Jewłampia. — Kal. słow. Włastymira.
Wschód słońca 6·36, zachód 4·49
W poniedziałek 24 października Rafała Arch. — Gr. kat. Fyłypa Ap. — Kal. słow. Siemisława.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·47

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował inspektora szkolnego w Rzeszowie Juliana Dobrzańskiego inspektorem szkolnym okręgu Kraków-miasto.

Namiestnik zamianował koncypienta prokuratoryi Skarbu dra Stefana Skrzyńskiego koncypistą namiestnictwa.

— **Liga przeciwpojedynkowa na Węgrzech.** Minister honwedów Nyiryi w piśmie do węg. Ligi przeciwpojedynkowej powiada, że wolno do ligi przystępować oficerom honwedów, rezerwowym, oraz w stanie spoczynku lub nieczynnym.

Kronika lwowska.

= **Pomnik Mickiewicza** jest już gotów; w przeciągu najbliższych dni trzech znikną okalające go rusztowania, poczem nastąpi bezzwłocznie budowa trybun i dekorowanie placu, a w niedzielę 30 bm. święcić będzie stolica kraju uroczystość, w której wezmą udział tysiące ludności miejscowej i zamiejscowej. Aby utrzymać ład i porządek na placu Maryackim oraz na sąsiednich ulicach, któremi kroczyć będzie imponujący pochód hołdowniczy, zaprasza komitet obywateli miasta Lwowa do przybycia mu z pomocą przez utworzenie honorowej straży.

W handlach lwowskich ukazały się już bardzo gustowne karty iluminacyjne z podobizną Wieszcza, według znakomitego portretu Horowitza, z napisem: „Ja kocham naród cały!“ Zwracamy na te szczegóły uwagę wszystkich, ukazały się już bowiem i jeszcze ukażą portrety Mickiewicza, które z iluminacyą kartkową, przeznaczoną w całości na pokrycie kosztów budowy pomnika, w żadnym nie pozostają związku.

Zarząd „Lutni“ zawiadamia, że próba połączonych chórów męskich, celem wystudyowania kantaty na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, odbędzie się w sali „Lutni“ w niedzielę 23 bm. o godzinie 12 w południe.

— **Obiad.** Wczoraj odbył się trzeci obiad poselski u marszałka kraj. hr. Badeniego. W obiedzie tym wzięli udział prócz gospodarza: namiestnik hr Potocki, ks. Kazimierzowie Lubomirscy, hr. Kazimierzowie Badeniowie, Karolowie Lanckorońscy, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Mieczysławowa Pinińska, Wacławowie Zalescy, Stanisławowie Mycielscy, Stanisławowie Niezabitowscy, Adam Jędrzejowicz, Jerzy Baworowski, Antoni Wodzicki, Adam Goluchowski, Adam Skrzyński, Emil Potocki, Stefan Skrzyński i syn gospodarza, Stanisław Henryk hr. Badeni.

— **Rada m. Lwowa.** Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent Małachowski poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu członkowi rady, b. p. Jakóbowi Piepes-Poratyńskiemu.

Dr. Dulęba na mocy otrzymanego w czasie pobytu w Ameryce upoważnienia od związku i zjednoczenia polskiego w Chicago podziękował reprezentacyi Lwowa za pismo, wystosowane z okazyi odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago. Dalej mówił o pracowitości i miłości Ojczyzny polskiej kolonii w Ameryce i zaznaczył, że prawie wszystkie gmachy, jakie Polacy wznieśli w Ameryce, powstały z funduszów, zebranych drogą składek. W końcu dodał, że Polacy zamierzają wznieść za lat kilka dwa pomniki bohaterów wolności, t. j.: K. Puławskiego i T. Kościuszki przed Białym domem w Waszyngtonie i wyrażają przez usta mowcy nadzieję, że w uroczystościach tych weźmie także udział reprezentacya m. Lwowa.

Omawiano następnie powziętą na tajnem posiedzeniu uchwałę przeznaczenia 20 000 kor. na koszta uroczystości, z odsłonięciem kolumny Mickiewicza połączone i na bankiet. Uchwałę tę wyjaśniał dr. Lisiewicz i tłumaczył, że pierwotnie zamierzano na ten cel przeznaczyć 10.000 kor. a dopiero na wniosek jednego z radnych uchwalono preliminować 20 000. Ale w imieniu komitetu zapewniał dr. Lisiewicz, że komitet starać się będzie nie przekroczyć pierwotnie proponowanej sumy 10.000 kor. P. Hudec oświadczył, że przeciw pokryciu kosztów uroczystości nikt nie myślał protestować, jest jednak przeciwnikiem przyjęcia bankietu i wolałby, aby za kwotę, przeznaczoną na bankiet, kupić książek dla ludu. P. Soleski zaś radził, aby tę kwotę przeznaczyć na domy robotnicze. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo. Co do bankietu w ratuszu nie powzięto żadnej nowej uchwały, powzięta więc na owem tajnem posiedzeniu pozostaje w mocy.

P. Lewicki interpelował w sprawie obsadzenia posad stałych nauczycieli w szkołach miejskich; już rok minął, jak konkursy upłynęły. Prezydent przyrzekł, że sprawa ta w najbliższym już czasie przyjdzie na porządek dzienny.

P. Chołodecki postawił wniosek, aby co miesiąca przedkładano radzie wykaz zaległych i niezałatwionych spraw.

Z porządku dziennego załatwiono kilka pomniejszych spraw administracyjnych.

= **Pogrzeb bp. Piepesa-Poratyńskiego,** zmarłego w Wiedniu, odbędzie się w niedzielę o godz. 3 popoł. we Lwowie, z domu żałoby przy pl. Bernardyńskim na cmentarz żydowski. Z gmachu izby handlowej i przemysłowej we Lwowie powiewa żałobna chorągiew.

= **Internat im. G. Piramowicza** dla uczniów seminaryum nauczycielskiego będzie poświęcony 25 bm. przed południem.

= **Konokrada** J. Czaję aresztowano wczoraj we Lwowie. Czaja przyznał się, że skradł osiodłanego konia w Boryni i sprzedał w Ożydowie za 80 kor. Czaja jest podejrzany, iż przed kilku tygodniami zamierzał popełnić morderstwo w Dawidowie.

= **Spadł z rusztowania** murarz M. Gwizdalski, zajęty w fabryce Brandstädtera przy ul. Szeptyckich. Silnie potłuczonego w piersi i nogę zaopatrzyła stacya ratunkowa, poczem odwieziono go do szpitala.

Kronika krajowa.

Trybunał państwa odrzucił wczoraj, jak telegrafują z Wiednia, skargę sekretarza sądowego w Tarnopolu, Władysława Michlewicza, o wliczenie mu lat służby, spędzonych w sądownictwie w Bośnii, z uzasadnieniem, że nie ma ustawy, na mocy której możnaby żądać takiego wliczenia.

Zmiana języka wykładowego w gimnazyum brodzkiem. Z Brodów piszą nam: Brodzka rada gminna w obecnym swym składzie dokonała czynu, który po wieczne czasy chlubnie świadczyć będzie o jej przywiązaniu do kraju i języka polskiego, a mianowicie usunęła na posiedzeniu swem z dnia 20 października zaporę, która odstręczała od łączności z innemi miastami kraju. Tą zaporą było niemieckie gimnazyum. Otóż przez przyjęcie prawie jednogłośnie (gdyż jeden głos tylko Rusina profesora gimnazyum oświadczył się przeciw wyłącznie polskiemu językowi jako wykładowemu bez paralelek ruskich), otóż przez uchwalenie referatu dra Stan. Rittla, okazała rada gminna łączność z resztą kraju i chęć korzystania z tej kultury, która nie niżej stoi od niemieckiej, tak głośno reklamowanej. Uroczyste to posiedzenie rady gminnej zapisane będzie złotemi głoskami w historyi miasta tutejszego, gdyż nie ulega wątpliwości, że sejm rychło i chętnie sprawie tej swego gorącego poparcia udzieli.

Zarząd krakowskiego tow. oświaty ludowej uzupełnił biblioteki 50 dawniej założonych czytelni. Ogółem rozesłano 1695 książek, wartości 1604 kor.

Z Bełza piszą nam: Miasteczko nasze od założenia swego, aż do naszych czasów przechodziło różne koleje, było widownią krwawych zapasów z tatarstwem, gdyż tędy prowadził tzw. czarny szlak tatarski. Słynie atoli także z tego, iż na zamku bełzkim, dawnej siedzibie wojewodów, przechowywano przez 500 lat cudowny obraz Matki Boskiej, którym obecnie cieszy się Częstochowa. Bełzczanie odznaczali się zawsze przywiązaniem do Kościoła i ojczyzny. Dawniej tak sławny Bełz, dziś nie różni się niczem od innych miast prowincyonalnych, ale jak one, tak i on wiernie tradycye przechowuje, miłość ku Kościołowi i ojczyźnie, gdy sposobność się nadarzy, w całej pełni objawia. Aby upamiętnić rok jubileuszowy ogłoszenia dogmatu Niepok. Poczęcia Najśw. Panny Maryi, poddała przełożona szkoły żeńskiej Wielebna Matka Bernardyna Samborska szczęśliwą myśl wystawienia statuy Najśw. P. Maryi. Myśl spotkała się z ogólnem, a szczerem przyjęciem. Zawiązał się komitet, a panie zajęły się zbieraniem składek, które chętnie i rychło płynęły. To też wkrótce zobaczyli mieszkańcy Bełza piękną kamienną statuę Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi na otwartym placu przed dawniejszym gmachem klasztornym Dominikanek, a dziś mieszczącym różne urzędy.

Piękna pogoda minionej niedzieli (16 bm.) dała sposobność do wielce upragnionego przez wszystkich poświęcenia tej statuy. Po uroczyście odprawionych nieszporach wyruszyła z kościoła parafialnego z pieśnią na ustach, wśród bicia dzwonów procesya pod przewodnictwem ks. M. Chmury i ks. J. Niedzielskiego, do której przyłączyła się także procesya cerkiewna z ks. kan. Karpiakiem W uroczystości brało udział wszystko, co żyło, a więc młodzież szkolna ze swym sztandarem, dziewczęta ze szkoły żeńskiej w białych sukienkach i liliami w rękach, straż pożarna, cała inteligencya i mieszczaństwo, tudzież lud okoliczny. Gdy świetny orszak stanął pod statuą, dokonano jej poświęcenia według obu obrządków, poczem ks. prałat Chmura w okolicznościowej nauce wyraził swą radość, że zostawimy pamiątkę roku jubileuszowego i w gorących słowach wezwał zgromadzonych do wzajemnej miłości, zgody i cnót, któremi odznaczali się przodkowie Bełszczan. Po przemówieniu tem odmówiono litanię loterańską, poczem chór uczennic odspiewał pieśni, a małe dziewczątka zasypały statuę żywymi kwiatami. Zmrok już zapadał, gdy procesya wróciła do kościoła, gdzie dokończono nabożeństwa modlitwą za Ojca św., suplikacyami i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Uroczystość ta wielkie i podniosłe wrażenie wywarła i wszyscy żywią wdzięczność tak dla komitetu, jak dla pań, które nie szczędziły trudu przy zbieraniu składek i p. Kasimierza Czernego, komisarza rządowego, który zajmował się sprawą ustawienia statuy N. P. Maryi. *Antoni Siewiński* nauczyciel.

Kronika powszechna.

O testament Antoniego Dydyńskiego. Trybunał administracyjny w Wiedniu rozpatrywał wczoraj skargę, wniesioną przez dwóch kandydatów do stypendyum przeciw orzeczeniu namiestnictwa i ministerstwa oświaty w sprawie interpretacyi brzmienia testamentu, zmarłego w r. 1808, właściciela dóbr Antoniego Dydyńskiego. W testamencie sredagowanym w języku łacińskim, oświadczono, że w pierwszej linii mają być uwzględnieni kandydaci *ex nomine Dydyńskiano*, a w drugiej *ex nomine* zmarłej małżonki testatora, a dopiero w braku ta-

kich inni młodzieńcy szlacheckiego pochodzenia. Dokument stypendyjny, sporządzony na podstawie tego testamentu, postanawia, że w pierwszej linii mają być uwzględnieni kandydaci z rodziny Dydyńskich.

Ze względu na to postanowienie, stypendyum nadawano ubogim krewnym Dydyńskich, bez względu na to, czy nazywali się Dydyńscy, czy nie. Otóż dwaj kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, zwrócili się do wydziału krajowego, jako władzy administracyjnej, z protestem, żądającym zmiany listu fundacyjnego. Odpowiedź wydziału krajowego była odmowna. Namiestnictwo zarządziło jednakże, aby w liście fundacyjnym zamiast: rodziny Dydyńskich, powiedziane było: „z rodu i szczepu Dydyńskich", ponieważ to lepiej odpowiada do brzmienia testamentu. Ministerstwo oświaty zatwierdziło to zarządzenie. Obecnie jednak trybunał administracyjny zniósł zarządzenie ministerstwa z powodu braku uprawnienia; władza bowiem jest wprawdzie uprawnioną na żądanie osób interesowanych prostować omyłki w liście fundacyjnym, w tym jednakże razie, ze względu na starożytną formę, trzeba było naprzód wysłuchać zdania rzeczoznawców z dziedziny filologii, a dopiero potem przedsięwziąć zmianę brzmienia listu fundacyjnego, zmiana zaś w krótkiej drodze wprost przez władzę polityczną jest niedozwoloną.

§ **Izadora Duncan** nareszcie wystąpiła w Warszawie. Dzienniki zgodnie zaznaczają, że była przereklamowaną. Warszawska *Gaz. pol.* pisze: Publiczność przybyła tłumnie i oczekiwała wrażeń podniosłych. Duncan, reformatorka tańca, pionierka nowej sztuki, kapłanka piękna i jak tam wogóle brzmią wszystkie superlatywy, przyczepione skwapliwie do jej nazwiska, nie podbiła jednak od pierwszego ukazania się na estradzie zebranych widzów i słuchaczów. Nagość nóg, rąk, biustu budziła nawet uśmiechy złośliwe, tem więcej, że kształty grube, stopy wielkie i... podeszwy brudne nie pociągały ku sobie nawet przedstawicieli płci brzydkiej. Jedynie twarz ładna i oczy wyraziste czyniły z bosej tancerki zjawisko sympatyczne. Wdzięku dodawały takie ruchy harmonijne, wystudyowane, zgrabne i efektowne. Zwolna też publiczność oswoiła się z nowością i oklaskami, których z początku skąpiono artystce, darzono Izadorę Duncan, zwłaszcza, gdy po przydługich wstępach tancerka puściła się w wir walca Strausowskiego. Jutro wieczór Chopinowski.

Warszawski *Wiek* pisze: Tłumy stawiły się, by zobaczyć, jak wygląda: „taniec przyszłości", albo taniec „zreformowany". Gdyby jednak zajrzeć można do głębi serc i posłuchać tego, o czem się głośno nie mówi, wówczas odpowiedź na zapytanie: pocoś przyszedł? — brzmiałaby krócej i jaśniej, mianowicie: aby zobaczyć, jak wygląda miss Duncan, tańcząca boso, bez trykotów i wszelkich przyrządów, krępujących swobodę ruchów, a w dodatku prawie wcale nie ubrana...

Oczekiwaniu ciekawych widzów stało się zadość. Po introdukcyi, na jaką wybrano śliczną zawsze uwerturę Mozerta do „Wesela Figara", sala zaczęła się ściemniać, na estradę, której tło stanowiła wielka, jasno-niebieska zasłona, rzucono dyskretnie światło elektryczne, orkiestra zaintonowała kilka taktów ze starej melodyi, a z boku wsunęła się smukła, wiotka, bosa postać ciemnowłosej i czarnookiej amerykanki. Albowiem, wbrew oczekiwaniom większości, dla której każda miss powinna być obowiązkowo jasną blondynką, miss Izadora Duncan jest zdecydowaną brunetką... Artystka zaczęła swój powłóczysty, lekki, licznemi a bardzo dobrze wystudyowanemi pozami przerywany, taniec stylowy. Tematem czy natchnieniem do pierwszej produkcyi był słynny obraz „Primavera" (Wiosna) Botticellego z końca XV stulecia. Nie trzeba myśleć, żeby się artystka scharakteryzowała według wzoru: starała się tylko — i słusznie — być jak najbardziej w stylu epoki, jak najwięcej prerafaelistyczną... I dopięła celu. — Ruchy jej są estetycznie bardzo piękne a nie wymuszone, pozy lekkie, pełne gracyi, łatwe na pozór, a jednak głęboko studyowane, wyraziste, symboliczne. Muzyka wybornie dobrana, a jak opiewa afisz, zaczerpnięta z renesansowych zabytków XVI stulecia. Zdaje się, że melodya jest nieco późniejsza, aniżeli wzór, bardziej już „cinquecento", podczas gdy Botticelli sam więcej jeszcze stylem „quattrocento" przypomina. Ale robić z tego zarzut byłoby niesmaczną pedanteryą, tem bardziej, że melodya jest śliczna, przypominająca, jakby stare nasze kantyczki, jeśli nie rytmem, to nastrojem i charakterem. Wszystko razem, i muzyka i taniec, robi wrażenie harmonijne, wdzięczne, miłe i całkiem nowe. Zapomina się, na szczęście, o tem, że miss Duncan ma być reformatorką swego kunsztu, zbiorowym wyrazem „tańca przyszłości", pogromicielką banalnych pląsów salonowych lub akrobatycznych produkcyj baletowych; nawet o tem, że znajduje się w stosunkach poufnych do osób, wymienionych w Almanachu Gotajskim... Znikają te wszystkie pretensyonalności, ta poza, obliczona na filisterską płytkość z jednej, na równie pretensyonalne posłannictwo „krytyki" z drugiej strony. Dla czego nie powiedzieć poprostu: ładne, a więc się podoba? — bez niepotrzebnego suggestyonowania sobie i drugim różnych głębokości, tendencyjności, reformatorstwa, tańca przyszłości i tym podobnych nonsensów... Ochoczego tańca we dwoje, który ma także swe cele i wdzięk zarazem, nie obali żadna miss Duncan, podobnie jak wagnerowska „muzyka przyszłości" nie zgnębiła, na szczęście, potrzeby i poczucia melodyi, choć niepowołani prozelici Wagnera tak strasznie się jej odgrażali i odgrażają.

Jeszcze jedno: miss Duncan posiada estetyczną tajemnicę na to, by jej „nudité" była zarazem „chaste", pomimo, że kształtem nie przypomina ani posągu Dyany z Efezu, Fryny z Eleuzis, ani nawet Afrodyty Kalopygiej. Przeciwnie, jest to wysmukły „akt" bardzo moderne. Wszelka drastyczność, wszelkie „choeking" nie przychodzi na myśl, pomimo, że tancerka pod względem dekoltażu jest najmniej szczędrą właśnie od góry tylko. Wdzięczny ruch i artyzm pozostają zawsze celem jej produkcyi; nie działanie na zmysły. Również nie zadaję sobie niepotrzebnego w tym razie pytania, czy ruchy jej ramion i rąk są piękniejsze i wyrazistsze, aniżeli ruchy nóg. Widzę całość; ta całość jest harmonijna, pełna wdzięku i naturalności. Czasem jednak nie rozumiem znaczenia pewnych gestów, nie odgaduję symbolu. Nie wiem np co znaczy ów ruch, przy którym artystka schyla się, jakby zaczerpnęła wody z krynicy, a potem rzuca raptownie dłonie ku górze, jakby z wysiłkiem nadzwyczajnym. Albo, co znaczy ów nagły zwrot profilem z postacią na dół pochyloną... Przypuszczam, że ostatni ruch jest poprostu pozą, pierwszego jednak, który widocznie ma coś wyrażać, nie umiem sobie wytłumaczyć.

To możnaby mniej więcej powtórzyć przy każdym obrazie z wieczoru wczorajszego, poświęconego przeważnie tańcom i muzyce archaicznym z różnych epok; przyznać jednak należy, że w każdym była artystka inną, inaczej umiała się nietylko ubrać, ale i nastroić, zmienić charakter, styl i rytm.

Zmarli.

Elżbieta Jeżdzińska przeżywszy lat 95 umarła dnia 20 bm. we Lwowie

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej „Jedności", stow. katol. robotników, odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o g. 6 popołudniu nadzwyczajne walne zgromadzenie członków.

Z całego świata.

Wiedeń 21 października. W obecności ministra oświaty i licznych gości odbyło się dziś uroczyste otwarcie bursy studenckiej przy akademii rolniczej we Wiedniu. Bursę założyła strona prywatna z okazyi 70 rocznicy urodzin cesarza.

Petersburg 21 października. Gubernię samarską ogłoszono za nawiedzoną przez cholerę.

Paryż 21 października. Dziś w nocy na stacyi Chouzy wykoleiły się dwa pociągi. Wykolejenie nastąpiło prawdopodobnie skutkiem zbrodniczego zamachu, 3 osoby zginęły; trzy są ciężko ranne a dość wiele lekko.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20 października 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce +9·6 Tarnopol —·—, Lwów +5·1 Skol +6·5 Przemyśl —·—, Jarosław +10·2 Tarnów —·— Nowy Zagórz +3·0 Kraków +7·5, Praga +8·3 Wiedeń +9·2 Semmering —·— Budapeszt +13·1, Ischl +11·6 Riva +12·3, Tryest +15·3; Celsyusza

MAŁY FEJLETON.

Królowa na wygnaniu.

Śmierć króla saskiego Jerzego nie była wypadkiem niespodziewanym, ani też nie ma znaczenia poważniejszego w przebiegu dziejów. Starzec siedmdziesięcioletni, strudzony pracą wojskową, przez całe niemal życie z wielkim nakładem sił i energii wykonywaną, nie zaznał spokoju na tronie, na którym dwa lata tylko zasiadał. Te dwa lata wypełniły mu kłopoty rodzinne, ucieczka księżnej następczyni tronu, wygnanie synowej, która poświeciła blask korony, jaka obecnie ozdobiła by jej skronie, dla zadośćuczynienia wybuchowi chwilowej namiętności. Serca kobiet są niezbadane, — dawno już to orzeczono. Dawno już jednak nie było przykładu, aby kobieta z taką lekkomyślnością pogardziła urokiem panowania i to nad jednym z najpiękniejszych krajów.

Na tron saski wstąpił syn króla Jerzego, Fryderyk August. Nie zaprzeczy mu nikt prawa do tronu nie odbierze mu możności odebrania przysięgi od wojska, jak to się świeżo stało w księstwie Lippe. Nie mniej jednak horoskop nowego króla nie jest wolnym od chmur posępnych. Żona jego, którą ukochał całem sercem i z którą go, wbrew jego woli, rozdzielono, przebywa na wygnaniu. W aktach państwa saskiego leży oryginał manifestu, wydanego do narodu przez króla Jerzego, w którym między innemi powiedziano, że księżna Ludwika oddawna zdeptała obowiązki żony i matki. To „oddawna" wisieć będzie zawsze, niby miecz Damoklesowy, nad obecną dynastyą saską. Jeżeli dziś toczy się spór, że przed laty książę panujący w Lippe pojął żonę „z niezbyt szlachetnego rodu" i że skutkiem tego potomkowie jego nie mają prawa do tronu, to cóż powiedzieć o tych co pochodzą od kobiety stosunkowo młodej, o której urzędownie, ze stopni tronu, powiedziano, że zdeptała „oddawna" obowiązki żony i matki.

Fryderykowi Augustowi nikt praw do tronu nie zaprzecza: czy jednak potomkom jego prawo to nie zostanie zaprzeczone na mocy manifestu króla Jerzego, — tego nikt nie może być pewnym, nawet sam król Fryderyk August. To jedno już chyba jest wystarczającym powodem, aby czoło nowego króla saskiego pokryło się chmurą troski nieustannej.

A królowa? — a raczej ta, która powinna dziś nosić koronę królowej? Wygnana, bez możności powrotu do kraju, bez prawa noszenia nazwiska należnego jej z małżeństwa, bez swobody ujrzenia dzieci swoich, do których ciągnie jej serce macierzyńskie — to chyba jedna z najnieszczęśliwszych kobiet na świecie. Sąd królewski rozdzielił ją z mężem, odpędził od dzieci. A jednak jest ona żoną króla, małżeństwo bowiem, uznane przez Kościół, pomimo zabiegów zmarłego świeżo monarchy, nie zostało uznane za nieważne. Hrabinie Montignoso nie należy się tytuł królowej, bo wyrok sądowy wzbrania jej tego tytułu, na mocy jednak praw Kościoła jest ona żoną króla, a lud saski, który pomimo błędów otacza pamięć królowej wielką sympatyą, nie inaczej nazywać ją będzie, jak tylko królową.

Co było przyczyną upadku księżnej Ludwiki — wiele już o tem pisano. Może prawdziwem jest przypuszczenie, że wiele do tego przyczyniły się nieznośne stosunki na dworze nieboszczyka króla. To tylko pewne, że obecny król saski nie tak surowo osądził swą małżonkę, jak jego ojciec i starał się z nią pogodzić.

Dziś królowa na wygnaniu odczuwa chyba ogrom swego nieszczęścia. Ale to też nie ulega wątpliwości, że jeżeli wina jej była wielką, to i kara jest bardzo surowa.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert** gal. Towarzystwa muzycznego na kolumnę Mickiewicza odbędzie się dnia 29 października o godzinie 7 wieczorem w sali teatru miejskiego. Program wypełnią produkcye wybitnych sił artystycznych, na który składają się dzieła Chopina, Żeleńskiego, Bersona, tudzież pieśni nadesłane na konkurs, poprzedzony będzie prologiem pióra Stan. Rossowskiego, wypowiedzianym przez p. Solską.

* **W koncercie Gemmy Bellincioni**, który odbędzie d. 29 b. m. w lwowskiej Filharmonii, weźmie również udział chlubnie znana orkiestra wojskowa 15 p. p. pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Konopaska. W orkiestrze tej znalazły pomieszczenie wszystkie prawie najlepsze siły z dawnej orkiestry „Filharmonii" pod kierunkiem Czelańskiego.

* **Nieznano dzieło Wagnera.** Wiadomo, że w maju b. r. p. Cyrus Gamble odkrył w Leicester partyturę uwertury „Rule Britannia", skomponowanej przez Ryszarda Wagnera, dedykowanej narodowi angielskiemu. Od wielu lat sądzono, że partytura ta zginęła. To też odkryciem tem ucieszono się bardzo w Anglii. Pani Cosima Wagner w przypuszczeniu, że dzieło męża, za lat młodzieńczych napisane może być słabszem od jego dzieł późniejszych, nie chciała z początku zezwolić, by uwertura ta była wykonaną. W końcu ulegając żądaniom z wielu stron, zezwoliła na wydawnictwo tego dzieła w Anglii i na jego wykonanie. Aryę „Rule Britannia", która majestatycznością swoją tak się podobała Wagnerowi, skomponował w r. 1740 dr. Arne.

Pierwszy szkic do tego dzieła Wagnera, który znajduje się w Bayreuth nosi datę 1836 r. Dzieło jednak stworzył w Königsberg, w marcu r. 1837.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę „Lilith" Germana.
W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna" Reinhardta; wieczór „Lilith" Germana.

Repertuar teatru krakowskiego.
W sobotę „Dyabeł łańcucki" Nowaczyńskiego.
W niedzielę „Dyabeł łańcucki".

Z WARSZAWY
(Telegrafem i pocztą.)

— Sąd wojenny zatwierdził ostatecznie wniosek lekarzy o postawieniu pod obserwacyę Gurtzmana, głównego oskarżonego w sprawie głośnego a krwawego zajścia na przedmieściu Wolskiem, podczas wykrycia żydowskiej drukarni socyalistycznej, przyczem trzech oficerów policyi śmierć znalazło. Skutkiem tego sprawa sama odroczoną została na czas nieograniczony.

— Na osierocone (przez mianowanie ks. biskupa Roopa, biskupem wileńskim) biskupstwo tyraspolskie mianowany został pasterzem dotychczasowy kanonik kapitnły tyraspolskiej Kessler. Dyecezya tyraspolska obejmuje wszystkie gubernie Rosyi południowej, położone nad morzem Czarnem, gdzie katolicy rozrzuceni są na olbrzymiej przestrzeni.

Biskupem płockim (na miejsce ks. biskupa Szembeka, mianowanego metropolitą mohylewskim z siedzibą w Petersburgu), mianowany został ks. kanonik Wnukowski, prałat kapituły łucko żytomierskiej. Konsekracya biskupa nominata Wnukowskiego odbędzie się 13 listopada. Tym sposobem wakują w Królestwie Polskiem tylko dwa trony biskupie: seyneński (augustowski) po zgonie śp. ks. biskupa Baranowskiego i sufragania kalisko-kujawska po zgonie ks biskupa Kossowskiego.

Podróż ks. arcybiskupa warszawskiego Popiela do Rzymu ma właśnie, pomiędzy innemi, na celu porozumienie się co do tych ostatnich wakujących dyecezyj.

Z POZNAŃSKIEGO.
(Pocztą.)

— Książę Ferdynand Radziwiłł, długoletni prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, skończył onegdaj w środę 70 rok życia. Od 30 lat jest książę Radziwiłł posłem do parlamentu — od roku 1879 również członkiem pruskiej izby panów.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm śląski.

Opawa 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych scen z powodu wniosku komisyi szkolnej o udzielanie subwencyi w kwocie 6000 koron bursie niemieckiej w Cieszynie. P. Cienciała przemówił bardzo ostro przeciw udzieleniu subwencyi, nazywając system, uprawiany w tej bursie, gdzie polskie dzieci germanizuje się, niemoralnym. P. Josephi polemizował z wywodami p. Cienciały i zawołał: „Czemuż Polacy nie uważają za niemoralne przyjmowanie pieniędzy agitacyjnych z Warszawy". P. Karol Tuerk przypomina słowa Cienciały który powiedział, że Niemcy nie wyrządzili na wschodnim Śląsku przez dziesiątki lat tak znacznej szkody, jak Czesi w przeciągu dziesięciu lat. Hajcar (Polak) występował bardzo ostro przeciw subwencyi i powiedział, że jeśli Niemcy nie zmienią swego postępowania wobec Słowian, to Słowianie dadzą im na to odpowiedź słowami: „Hrom a peklo!" Część mowy swej wygłosił po polsku, co wywołało wśród Niemców wielkie poruszenie. Michejda odpowiadał w bardzo podrażnionym tonie na wywody posłów niemieckich. Był tak jednak podrażniony, iż urwał, nie mogąc dokończyć swej mowy. W głosowaniu uchwalono przyznać subwencyę.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń 21 października. W sejmie dolno-austryackim uczynił dziś poseł Gessmann nagły wniosek wyrażenia rządowi jak najostrzejszej nagany za zakaz pochodu z pochodniami na cześć Luegera.

Wiedeń 21 października. W sejmie dolno-austryackim wniosek nagły Gessmanna przyjęła większość żywymi oklaskami, a równocześnie wznoszono okrzyki oburzenia przeciw rządowi P. Weisskirchner wnosi, aby wniosek nagły Gessmanna traktowany był jako pierwszy punkt porządku dziennego. Zarazem podaje do wiadomości, że rekurs do namiestnictwa przeciw zakazowi odbycia pochodu z pochodniami odmownie załatwiono. (Żywe okrzyki „pfuj"). Wniosek Weisskirchnera przyjęto.

Gessmann, uzasadniając nagłość wniosku, w ostry sposób krytykował postępowanie władz państwowych.

Izba nagłość wniosku przyjęła; za nagłością głosowało także kilku z większej własności.

Klub centrum.

Wiedeń 21 października. O wczorajszej naradzie niemieckiego stronnictwa katolickiego, o czem wczoraj już obszernie telegrafowałem, wydany został dziś następujący komunikat: „Klub centrum zawsze uważał za konieczne zjednoczenie się wszystkich prawdziwie katolickich mężów, ażeby wspólnemi siłami prowadzili walkę ze wzmagającym się ruchem antichrześcijańskim, jakoteż, aby przeprowadzić prawdziwie chrześcijańskie i socyalne reformy. Klub wita więc i popiera wszelką poważnie pojętą myśl zbliżenia się centrum i związku chrześcijańsko-socyalnego, aby wspólnie dążyć do wyż wymienionego celu. Klub oświadcza jednakże z żywem ubolewaniem, że podobne zbliżenia utrudniają wystąpienie poszczególnych organów i osób, które zwolenników i członków partyi katolicko-konserwatywnej z namiętnością zwalczają. Klub uchwalił polecić swemu prezesowi, aby zastanowił się nad środkami, któreby umożliwiały osiągnięcie powyższego, godnego usiłowań celu".

Z Serbii.

Belgrad 21 października. Dzienniki półurzędowe występują przeciw tym, którzy rozpowszechniają wiadomość o współwinie księcia czarnogórskiego w otruciu byłego ministra sprawiedliwości Szaulicza.

Wiedeń 21 października. Wyjazd austro-węgierskich oficerów, przeznaczonych dla macedońskiej żandarmeryi, odroczono na czas krótki.

Londyn 21 października. Według wydanego rozporządzenia dla armii, żołnierze piechoty liniowej mają służyć 9 lat pod chorągwią, a 3 lata w rezerwie.

Wojna.
(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Różne wiadomości.

Waszyngton 21 października. *Associated Presse* upoważniona jest do zaprzeczenia wiadomości, jakoby Stany Zjednoczone zamierzały ofiarować swe pośrednictwo w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Waszyngton 21 października. Departament państwowy wręczył tutejszemu zastępcy rosyjskiemu protest Japonii przeciw używaniu mundurów chińskich przez rosyjskich żołnierzy. Jak słychać, Rosya tłumaczy się tem, że żołnierze użyli tych uniformów nie w celu wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd, lecz dlatego, iż z powodu zimna potrzebowali ciepłej odzieży.

Kolonia 21 października. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że kolej syberyjska będzie na propozycyę ministra komunikacyi zamieniona na dwutorową.

Nowy Jork 21 października. *New York Herald* donosi w telegramie z Czenking, datowanym 19 bm., że Kuroki zachorował na dysenteryę i jest umierający (?).

Bitwa pod Szaho.

Londyn 21 października. B. Reutera donosi z Mukdenu via Pekin pod datą wczorajszą: Walna bitwa pod Szaho skończyła się na tem, że fronty obu armii stoją naprzeciw siebie a dzieli je tylko rzeka Szaho. Walka artyleryi trwała przez cały dzień 18 i 19 bm. Centrum Rosyan posuwa się codziennie wśród silnej wymiany strzałów nieco naprzód. Na lewem skrzydle zajmują Rosyanie od 16 bm. pomimo ostrzeliwania przez Japończyków, doskonałą pozycyę na wyżynie, która panuje nad rzeką Szaho. Na prawem skrzydle używają Rosyanie moździerzy, aby Japończyków wypędzić z pagórka. Z powodu ostatnich deszczów rzeki wezbrały; niezbędne jest używanie pontonów, gdyż na rzece Szako nie ma wcale mostu.

Tokio 21 października. (B. Reutera). Z głównej kwatery armij mandżurskiej nadeszła wczoraj następująca depesza o walkach na froncie: Kolumna prawej armii zaatakowała wczoraj nieprzyjacielską konnicę koło Punszafu i wyparła ją stamtąd. Mały oddział nieprzyjacielskiej piechoty wrócił jednak znowu na tę pozycyę. Dalsza depesza donosi o kilku mniejszych potyczkach. Rosyanie ostrzeliwają w rozmaitych punktach stanowiska japońskie.

Eskadra bałtycka.

Skagen 21 października. Część rosyjskiej floty bałtyckiej wyjechała wczoraj o godzinie 6 wieczór. Reszta okrętów jest jeszcze w zatoce Skagen.

Freederikshaven 21 października. W ciągu nocy wszystkie okręty floty bałtyckiej wypłynęły na Morze Północne.

Londyn 21 października. *Standard* donosi z Tokio, że tam powątpiewają, czy bałtycka flota rzeczywiście przybędzie do Azyi wschodniej. Dzienniki japońskie oświadczają, że japońska flota cieszyć się będzie, jeśli będzie jej danem powitać godnie eskadrę bałtycką.

Rosyjskie okręty w Porcie Artura są tak zniszczone, że nie należy ich wcale brać w rachubę nawet w tym wypadku, gdyby Port Artura trzymał się aż do przybycia floty bałtyckiej. Najciekawszem z podróży tej floty będzie dla Japonii stwierdzenie przy tej sposobności, jak poszczególne mocarstwa pojmują swoją neutralność.

Rozmaitości.

Ω **Leczenie ran serca** w dosłownem, nie zaś przenośnem znaczeniu, dziś już nie jest rzadkością. Dawniej sądzono, że wszelkie uszkodzenie, zadane sercu, jest śmiertelnem. W końcu XVI w. Ambroży Parè „Ojciec francuskiej chirurgii", jako fakt nadzwyczajny przytacza, że ktoś otrzymawszy pchnięcie szpadą w serce, uszedł jeszcze 200 kroków, zanim padł martwy. W r. 1867 lekarz niemiecki, Fischer, w uczonem dziele przytacza 452 wypadków ran, otrzymanych w samo serce, z któremi ludzie żyli jeszcze dzień cały, zaś 7—10 wypadków, w których odzyskali zdrowie. W r. 1895 po raz pierwszy chirurg Rosenthal zeszył ranę w sercu psa, osiągając najlepszy skutek. Po raz pierwszy takiej operacyi na człowieku dokonał w r. 1897 dr. Rehn. Dotychczas zszyto 60 ran, zadanych sercu, przyczem wyzdrowiało 38 osób. W pięciu wypadkach rany zadała kula — z tych 2 uleczono. Zresztą skuteczność operacyi zależy od rodzaju rany. Na szczęście, lekarz po pewnych oznakach przed krajaniem pacyenta może to zmiarkować. Nie zawsze zewnętrzne obrażenie bywa wskazówką. Operator musi nieraz rozszerzyć ranę, aby zobaczyć, czy serce jest uszkodzone i w jaki sposób.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 21 października 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·70 do 8·85, pszenica nowa 8·40 do 8·50, żyto gotowe 6·60 do 6·85, nowe 6·50 do 6·70, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·00, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, rzepak 10·25 do 10·50, rzepik nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·50 do 6·75, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurydza nowa 7·25 do 8·50, stara 7·50 do 7·75, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 50·— do 62·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—

Spirytus loco za 50 litrów nowy 47·50 do 48·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 35·50 do 35·75

Budapeszt dnia 21 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·61 do 10·62 na październik 10·16 do 10·17, żyto na październik 7·61 do 7·62, na kwiecień 8·— do 8·01 owies na październik 6·94 do 6·96 na kwiecień 7·33 do 7·34, kukurydza na sierpień —·— do —·—, na październik 7·40 do 7·40, na maj 7·45 do 7·46, rzepak na sierpień 11·0, do 11·40.

Oferty: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 21 października. Cukier 26·45 do 26·60 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 52·40 do 52·80

Dział ekonomiczny

β **Bankructwo**. Z Wiednia telegrafują, że zgromadzenie wierzycieli dało upadłej firmie S. Taussig moratoryum do 10 listopada.

β **Traktaty handlowe** Z Wiednia telegrafują 21 bm.: Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że dziś rozpoczną się obrady austro-węgierskiej konferencyi handlowej celem ułożenia instrukcyj dla pośredników handlowych w rokowaniach z Niemcami.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 21 października. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 669·75, węgierskiego zakładu kredytowego 784·—, Anglobanku 281·50, Unionbanku 544·50, Banku dla krajów koronnych 453·50 Bankvereinu 550·—, Bodencreditu 969·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—, kolei państwowych 648·50, kolei południowej 85·25, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 419·—, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 488·—, Rima Muranya 528·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2418, fabryki broni 526·—, tureckie tytoniowe 351·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1113, oblig. węg. indemniz. 98·—, renta majowa 99·90, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 97·95, 56-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent. listy Banku hipotecznego 99·30, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·80, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 132·50, marki 117·60 ruble 253·50.

Paryż dnia 21 października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·90 Mąka 31·—.

NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

W zabudowaniu Dyrekcyi policyi odbędzie się dzisiaj o godzinie 8 wieczór ciągnienie loteryi urzędowej przez wiedeńskie towarzystwo ck. urzędników policyi na dochód wdów i sierót po nich. — Zwracamy uwagę na bogato zaopatrzoną loteryę pełnych losów. Losy po 1 koronie są do nabycia we wszystkich kolekturach loteryjnych, trafikach i kantorach.

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p. wykonuje
Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i Spółki,
Lwów, Łyczaków 3.

Ciągnienie już dzisiaj!
Losy ck. wiedeńskiej Loteryi Policyi, po 1 kor.
1500 wygranych w tem 100 głównych wygr. wartości **50.000 koron!**
Pierwsze trzy główne wygrane wynoszące k. 25.000, 5.000, 1.000 po strąceniu podatku od wygranej na żądanie **wypłaci się gotówką.**
LOSY do nabycia we wszystkich kolekturach, trafikach i kolekturach loteryjnych. Każdy nabywca losu otrzyma listę ciągnienia bezpłatnie i opłaconą.
C. k. Biuro loteryi policyi, Wien I, Schottenring 11. (W gmachu Dyrekcyi policyi) 68

Promesy do wszystkich ciągnień losów austryackich
Bezpłatna rewizya losów dla wszystkich ciągnień. — Ubezpieczenie losów od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną.
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.
Przyjechali do Lwowa d. 21 październ. 1904. L. hr. Dębicki z Krakowa, S. br. Konopka z Mogilany. J. Filpowski z Korszowa, W. Niwicki z Bortnik, W. Krzyżanowski z Lisek, J. Krzyżanowski z Hulcze, M. Morawtki z Kołomyi, K. Zadurowicz z Trójcy, B. Dzikowski z Beserabii, R. Abgarowicz z Czerkawczyzny, F. Woynarowski z Dąbrowicy, K. Wołkowicki z Lachowic, W. Patraszewski ze Stanisławowa, W. Stanek z Wiszenki, M. Polański z Rostoczki.

Z ostatniej chwili.

Zajścia w sejmie dolno-austr.

Wiedeń 21 października. (Tel. własny). Dziś przyszło w dolno-austryackim sejmie do ogromnych awantur z okazyi dyskusyi nad zakazem korowodu na cześć Luegera. Do szczególnie ostrego starcia przyszło między posłem Völklem a antysemitą Bielohlavkiem, który nazwał Völkla defraudantem pieniędzy przeznaczonych dla ubogich.

Völkl w najwyższem rozdrażnieniu wołał, że na następne posiedzenie sejmu przyjdzie z rewolwerem i zastrzeli każdego, kto ozci jego ubliży.

Musiano przerwać posiedzenie. Lueger sam starał się uspokajająco wpłynąć na posłów.

Sceny te odbywały się według od dawna znanego szablonu. Wyzywano się od drabów i złodziei, pluto, bito pięściami w pulpity, na koniec chciano brać się za bary.

Podczas tego tłum na galeryi wrzeszczał jak opętany.

Po przerwie i podjęciu na nowo obrad oświadczył marszałek, że z powodu wyzwisk Bielohlavka i gróźb Völkla zwołał komisyę dyscyplinarną sejmu na naradę.

Ks. Ludwika koburska

Wiedeń 19 października. (Tel. własny). Księżna Ludwika koburska wniosła do wiedeńskiego najwyższego urzędu marszałkowskiego pismo, w którem wymienia jako psychiatrów lekarzy francuskich Magnaux'a, Garnier'a i Joffroy'a.

O zwrot procentów zwłoki.

Wiedeń 21 października. Dziś rozpoczęła się przed trybunałem państwowym rozprawa z powodu skargi przeciw ministerstwu skarbu o zwrot procentów zwłoki za *indebite* uiszczone podatki i należytości. Skargę wniosły koleje północna i południowa i niektóre towarzystwa akcyjne. Skarga zwraca się także przeciw wydziałom krajowym Śląska, Dolnej Austryi i Galicyi.

Przewodniczy Steinbach, referentem jest dr. Madeyski, wydział kraj. galicyjski zastępuje p. Kornfeld.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 21 października. (Tel. własny.) Flota bałtycka wpłynęła już na morze Północne a w niedzielę będzie w Dover. Opinia publiczna w Japonii bardzo się interesuje losami floty bałtyckiej. Dzienniki omawiają kwestyę, czy uda się flocie tej przybyć z odsieczą do Portu Artura.

Londyn 21 października. (Tel. własny). Nad rzeką Szacho panuje względny spokój. Mówią, że nastąpi teraz kilkutygodniowa pauza, aby dać wojsku wypoczynek.

Londyn 20 października. *Daily Express* donosi, że w Petersburgu zaczynają się intrygi przeciw dowódcy floty bałtyckiej, admirałowi Rożdżestwieńskiemu, podobnie jak swego czasu przeciw Makarowowi.

Budapeszt 21 października. (Tel. własny). Dziś odbywa się rozprawa przeciw dziennikarzowi Fenyösowi, wskutek skargi wniesionej przez prezydenta ministrów Tiszę. Fenyös zarzucił pewnej radzie nadzorczej, do której należał Tisza, że manipulowała nieodpowiednio. Tisza sam przybył na rozprawę.

61

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wszystko dla niej nowe, powabne, nieznane, opromienione urokiem miłości, czyż nie dawało przy boku męża złudzeń zupełnego szczęścia?

Przez dwa tygodnie Suzy nie zaglądała do Paryża, a do matki pisywała tylko krótkie bileciki, rzucane podczas przechadzek do wagonu pocztowego.

— Pociąg nadchodzi — mówił do niej Derstal ze śmiechem. — Jeśli masz ochotę, kup bilet i jedź odwiedzić rodzinę twoją. Nie chcę, aby mnie posądzano o chęć więzienia cię samolubnie. Jakie wnioski gotowi czynić wasi znajomi wskutek tak długiej twojej nieobecności?

— Niech myślą, co im się spodoba. Mnie tu dobrze; przywykam zwolna do twoich zwyczajów, upodobań, sposobów zapatrywania się na życie. Tak różniliśmy się w tym względzie, a raczej ja nie miałam o niczem dokładnego wyobrażenia; teraz przy tobie dokonywam edukacyi mojej. Nie umiałam właściwie patrzeć ani na obraz, ani na rzeźbę, nie rozumiałam partytury opery, nie zastanawiałam się nad treścią przeczytanej książki. Gdy słucham Pincharta rozmawiającego z tobą o muzyce lub pana Lavirona tłómaczącego dzieła dawnych mistrzów, czy też opisującego skarby nagromadzone w muzeach Amsterdamu i Florencyi, spostrzegam, iż jestem tak nieoświeconą, jak małe Indyanki biegające boso nad wybrzeżem rzeki Delavare. Mój ojciec i Jim nie więcej w tej mierze rozumieją, lubo dzielnie kierują interesami majątkowymi. Henryk ze zbliżonemi do twoich upodobaniami artystycznemi uważany jest przez nich jako człowiek nie posiadający rzeczywistej wartości. Istnieje tedy antagonizm myśli między mieszkańcami mego kraju a wami.

— Jak istnieć zwykł zawsze między ludem młodym i starymi narodami, kochana Suzy. Wysubtelnieni intelektualnie, odziedziczyliśmy po przodkach kulturę długich wieków. Pomyśl tylko, że od dwóch tysięcy lat Europa pod wpływem Greków, Rzymian, znakomitych artystów wieków średnich i epoki Odrodzenia przedstawiała dla sztuk pięknych grunt podatny, geniuszem ludzkim użyzniony. Cierpliwości, moja droga. W cywilizacyi Ameryka nadmierne nawet czyni postępy; w chęci szybkiego rozwoju nie dość bywa ostrożną, rozmija cię często z dobrym smakiem, przekładając błyskotki nad przedmioty prawdziwej wartości. Chce olśniewać, nie zostawiając poczuciu artystycznemu czasu do dojrzenia. Wskutek tego zakupuje za dolary swoje bogactwa sztuki prawdziwe i fałszywe, napotykane u naszych handlarzy. Dla dogodzenia tym fantazyom zamówiono u mnie partyturę do New Yorku. Opera byłaby nędznym utworem; w nagromadzonych przez Stany Zjednoczone zabytkach sztuki znajduje się dużo lichych rupieci. Wszystko to jednak uporządkuje się z czasem; współziomkowie twoi wykształcą się, jak ty obecnie kształcisz się, moja droga, oni jednak muszą ponosić koszta takiej edukacyi, podczas gdy ty masz tylko przyjemność słuchania rozmowy Lavirona i muzyki Pincharta. Pamiętaj wszelako, Suzy, że ci zostawiam zupełną swobodę, że nie sprawisz mi przykrości, jadąc na jeden dzień do Paryża, choćby dla zajrzenia do magazynu twojej modystki.

— Nie życzę sobie tego wcale. Dobrze mi obok ciebie; nie chcę widzieć innych twarzy, jak tylko oblicza twoich przyjaciół.

Mówiąc to, była szczerą. Tymczasem Brandonowie z każdym dniem więcej zdumieni, pragnęli wiedzieć dokładnie, co działo się w Saint-Cloud. Henryk wysłał lokaja, który odwoził poprzednio kufry do panny służącej Julii, znanej z wielomówności swojej.

— Powiedz, Saturninie, moim koleżankom — oświadczyła Paryżanka — że zdrowa jestem i wcale się tu nie nudzę. Pędzimy przyjemne bardzo życie, nie wiele mam roboty, a powietrze doskonałe. Pani nie zmienia często sukien, obuwie zaś, nie wyłączając mego, czyści ogrodniczka. Z końcem wiosny odmłodnieję o jakie lat dziesięć. Przychodzą do nas ludzie znakomici, mówiący piękniej niżeli aktorzy na scenie, grają na fortepianie, śpiewają tak cudownie, jak najpierwsi artyści opery. Onegdaj wieczorem pan Labarre czytał komedyę napisaną dla teatru Rozmaitości, a ja słuchałam jej, drzwi uchyliwszy. Musiałam się powstrzymywać, aby nie bić brawa. Inny to świat, niż u waszych nadętych Krezusów na placu Stanów Zjednoczonych. Możesz im to powiedzieć, bo nie jestem tak ograniczona, iżbym się nie domyślała, w jakim celu przysłali cię tutaj. Pani bawi się dobrze, ma doskonały apetyt, śpi wybornie i kocha swego męża. Tak jest dziś i basta.

— Słusznie mówisz, że tak jest dzisiaj; zobaczymy później.

— Oh! później! Gdybym znalazła się na miejscu mojej pani, życie takie trwałoby niezmiennie, ale to kwestya usposobienia. Ci Amerykanie są zazwyczaj niestali! Krew emigrantów płynie w ich żyłach. Mają minę zadowoloną, spokojną, poważną. Nagle wiatr skądinąd zawieje i już ich nie ma! Uciekają za morza, za lądy; przebrani w garnitury w kraty, podróżują nieustannie, paląc fajki i zapijając mrożone whisky. Nie mogę zaręczyć, czy którego pięknego dnia nie przyjdzie mojej pani szus do głowy. Żałowałabym jej szczerze, bo zmartwiłaby tem swego męża, a sobie wyrządziłaby największą krzywdę.

Sprawozdanie Saturnina, wprawiając w zdumienie Henryka i panią Brandon, poprzedzone zostało listem ojca Zuzanny, skreślonym w odpowiedzi na otrzymany telegram po wyjeździe młodej kobiety. Brandon obwiniał zięcia o nieuczciwe podejście i groził, że poradzić z nim sobie potrafi. W pojęciu miliardera, przywykłego do służalczej uniżoności ludzkiej, pretensya Derstala zabrania żony z domu rodzicielskiego równała się przestępstwu jawnego buntu.

Będąc zwolennikiem bezwzględnej wolności we własnej ojczyźnie, Brandon skłonny był do wywierania dyspotycznego ucisku w obcym kraju. Zamierzał sprowadzić córkę przez policyę, jeśli będzie tego potrzeba. Uznawał niemożliwem, aby Suzy dobrowolnie dom ich porzuciła i nalegał, aby spieszono jej z pomocą. „Zapłaćcie, co tylko zażądają, byle wyswobodzić moją córkę. Nie na to wydaliśmy ją na świat, iżby żyła w niedostatku przy boku nędznego artysty“.

Syn odpisał ojcu, że Zuzannie na niczem nie zbywa, że zdaje się być zadowoloną z losu swego i że dobrowolnie połączyła się z mężem. „Na chwilę obecną odegrywa rolę gospodyni wiejskiej. Żywi się miłością i zdrojową wodą.

W chatce, byle z nim! Wszak to brzmi bardzo romansowo, ale po paru miesiącach uprzykrzy się idylla. Nie troszcz się, ojcze, tem intermezzo, mającem być dla siostry rozrywką, trwającą zaledwie kilka tygodni. Maj nadchodzi, a z nim zabawy wiosenne. Otrzymujemy codzień zaproszenia, które zaraz przesyłam Suzy, żeby wiedziała o przyjemnościach, któremi pogardziła. Obmyśliłam zresztą plan, jaki wykonam niebawem; dziwiłoby mnie, gdyby nie miał się powieść najzupełniej.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Truskawki
ogromne, ananasowe, pąsowe, staropolskie, **Poziomki** miesięczne pąsowe i białe, wszystkiego jeden tuzin po 36 hal. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Wałeczki i kit do okien. Masę francuzka. Lakier bursztynowy. Wosk i szczotki do froterowania. Wyborne mydełka oraz wszelkie artykuły domowo-gospodarcze poleca najtaniej W. CZOPP nast. L. CZOPP, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2. 212

W stylu Zakopiańskim
rzeźbione, w szkole przemysłowej w Zakopanem sporządzone meble do pokoju jadalnego, tanio, natychmiast do sprzedania w Hali Aukcyjnej, Pasaż Mikolascha. 201

Wikt domowy, zdrowy a tani, można dostać przy ul. Żulińskiego l. 4 a, II. piętro.

Lakiernik Stanisław Kapuciński poszukuje pracy we Lwowie lub na prowincyi, Lwów, Spadzista l. 1. 200

Nauczycielka
ukwalifikowana poszukuje lekcyi. „Marya“ p. r. Lwów. 199

Grzyby suche
drobne, z poręczeniem czyste, 1 kg. 3 zł. 50 ct., 5 kg. 16 zł. 50 ct. Grzybki 1 rydze, młodziutkie główki we winnym occie i korzeniach wybornie zaprawione, w baryłkach 3 kg. za 3 zł. 50 ct., w baryłkach 6½ kg. 7 zł. wysyła za zaliczką Antoni Kestelecky ve Svratouchu nr. 175, p. Svratka, Czechy. 727

Kolibri
w różnych barwach parka od zł. 2·50 do 3·50; małe zielone i 3 kolorowe papużki parka od zł. 3·80; prawdziwe harceńskie kanarki wyborne śpiewaki od 6 zł.; duże czerwone już oswojone papugi od zł. 11; praktyczne klatki, żywność, złote rybki, angora koty, małpki, różne rasowe kury itd. wysyła pocztą handel zoologiczny K. Waltera w Krakowie, ul. Sławkowska 16. Także się wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Wielki wybór różnych czystorasowych psów. Młode Bernhardy. Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki. 603

Znakomite (i stare)
Wina węgierskie
od 48 hal. wyżej, poleca
Zarząd piwnic Váradi w Villany,
(Węgry). 697

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko“, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Odręczne
Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonane
po niskich cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

Ozdoba dla każdego pokoju!!!
Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych, tak, że mogę wysłać wspaniały
Dywan ścienny
(z chenille), po obydwóch stronach jednaki, w trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, o powabnych deseniach: lew, psy, sarny, jelenie, paw, łabędź, kwiaty itd. za zł. 2·50, za zaliczką, dopóki zapas starczy.
Do wilgotnych mieszkań szczególnie polecenia godne, gdyż wilgoć bezwarunkowo nie może przenikną.
Pierwszy morawski dom wysyłający towary
Jul. Hoitasch, Hodonin (Göding) nr. 39
(Morawa). 718
Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Z PRUS
sprowadzaną, drogą, WODĘ SELTERSKĄ, zastępuje w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie
alkaliczno słona
zawierająca części składowe jak
Woda Selterska
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4. 91
Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ul. Halicka.

Kawiarnia Amerykańska
68 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie.
Kapitał akcyjny: k. 80,000.000
Fundusze rezerwowe k. 23,027.428·18
Lwów we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3
Telefonu nr. 57 Dyrekcya
Telef. nr. 358 Kant. wym.
Zakład centralny: Wiedeń.
FILIE: Aussig n/L., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 483

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anons. w Rudolf Mosse, Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Mieczysław hr. Piniński.
NOWINY
Ankieta. — Stary.
(Szkice z życia wiejskiego).
Nakład księgarni H. Altenberga
we Lwowie.
Cena egzemplarza koron 4, z przesyłką (opaska polecona) k. 4·60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 704

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zaro[illegible] skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)
DOZA. 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.
We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wiewiórskiego i Ruckera.
W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 655

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do nakładania pierwszego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJęTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20 Rue Saint-Lazare, 20.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.
We Lwowie w aptece Z. Ruckera. 658

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD 656
(THE PURGATIF DE CHAMBARD)

Marka ochronna
w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem oczyszczającym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani diety, ani zmiany zwykłego trybu życia.
Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. odchod.	POCIĄG osob. odchod.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12.30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Derny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Derny Watry, Kocmania
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa			
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu	—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Derna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
			—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala			
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	6·50	Jaworowa
—	8·00	Sambora, Chyrowa	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaszowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,			
—	8·20	Jaworowa			
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	10·02	Stryja Borysławia	—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodoro
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező	—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
			1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec	2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow Oświęcima
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia			
—	4·45	Jaworowa	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej			
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec	—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
			—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	5·43	Jaworowa
			—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa	—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
			—	7·03	Rawy ruskiej, Sokala
			—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10·43	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna			
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza' Borysławia, Kochawiny	—	11·05	Stryja
			—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze“			Z dworca „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów			
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	—	10·52	Tarnopola, Potutor
			2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.			
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.